Należytość pocztowa opłacona gotówką. Cena 20 gr.
Nr. 52 KRAKÓW 27 GRUDNIA 1931 R. ROK VII.

DZWON NIEDZIELNY



Wesołych Świąt

A MY DO BETLEJEM...

I znowu nadeszły radosne święta Bożego Narodzenia. I znowu mimo wszystkie dzisiejsze biedy, kłopoty, bezrobocia i zmartwienia stajemy jak dawniej przy żłóbku i jak pasterze z Betlejemu w świętem rozrzewnieniu wpatrujemy się w Bożą Dziecinę. O tak! Wpatrujmy się długo... tak długo aż się te Boże rysy w naszem sercu dokładnie odbiją; nadsłuchujmy długo... tak długo, aż dokładnie usłyszymy i zrozumiemy te słowa tajemnicze, wielkie i święte, tak tajemnicze jak ta rzeczywista biedota Bożej Dzieciny, tak wielkie jak to wielkie poniżenie Syna Bożego, tak święte i mocno jak ta przeogromna i święta miłość Boga ku ludziom: Tak Bóg umiłował świat...

Tyle już świąt Bożego Narodzenia przeminęło, tyle już razy gwiazda Bożego Narodzenia na niebie się zapalała i gasła — a tej miłości, której cudowny uniwersytet w żłóbku jest Jezusowym tak mało jeszcze na świecie! Napisano już o niej całe kolosalne bibljoteki, ale w życie jeszcze jej mało, zbyt mało jak na rok 1931 od Chrystusowego Narodzenia, od roku Miłości.

Czyżby aż tak źle być miało? Sami osądźmy: w jaskrawem świetle tegorocznej gwiazdy betlejemskiej spotkamy takich, co cierpią z przesytu i takich, co mrą z niedostatku; takich, co się trapią nie wiedząc którą z bogatych szat przywdziać i takich, co z powodu łachmanów nawet w te wielkie święta do żłobka zbliżyć się nie śmią; takich, co płaczą od śmiechu i takich, co płaczą ze smutku; takich, co radziby swe rozkoszne bytowanie na ziemi w nieskończoność przeciągnąć i takich, co radziby swemu marnemu istnieniu już dziś kres położyć.

Istotnie, jak na rok 1931 od Chrystusowego Narodzenia za mało jeszcze skorzystał świat z nauki Miłości.

Wpatrzeni w Bożą Dziecinę słuchajmy pilnie co nam powie. Powie nam: jeśli są między wami płaczący — to żar waszej miłości musi ich łzy osuszyć; jeśli są głodni — to miłość chrześcijańska musi ich nakarmić, choćby się to w języku kupczących dobrami tego świata nazywało głupią filantropją; jeśli są chodzący po błędnych drogach grzechu — to miłość wasza musi ich szukać tak długo, aż ich zawróci z manowców i przyprowadzi do Betlejem, do żłóbka...

Bo tylko u żłóbka Jezusowego rzeczywitość, prawda, szkoła życia, pokój i miłość, które jedynie zdolne są ludzi przerobić.

Niech sobie inni szukają mądrości gdzie chcą...

A my do Betlejem... *X. W. D.*

NA UROCZYSTOŚĆ BOŻEGO NARODZENIA

Ewangelja (Łuk. II., 1—14.)

Onego czasu: Wyszedł dekret od Cesarza Augusta, aby zapisano wszystek świat. Ten spis pierwszy stał się za starosty Syryjskiego Cyryna: i szli wszyscy, aby się zapisali każdy do miasta swego. Szedł też i Józef z Galilei z miasta Nazaretu, do Żydowskiej ziemi do miasta Dawidowego, które zowią Betlejem: dlatego, że był z domu i z pokolenia Dawidowego, aby był zapisany z Marją poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła syna swego pierworodnego, a owinęła go w pieluszki, i położyła go w żłobie: bo miejsca dla nich nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czuwający, i odprawiający nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął przy nich, a jasność, Boża zewsząd ich oświeciła, i zlękli się wielką bojaźnią. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się: bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi: iż wam dziś narodził się Zbawiciel, którym jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A to wam znakiem: Znajdziecie niemowlątko owinione w pieluszki, i położone w żłobie. A natychmiast przybyło z aniołem mnóstwo wojska niebieskiego, chwalących Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

W rocznicę konsekracji świata.

W kościelnych księgach obrzędowych znajduje się taki przepis, żeby podczas uroczystego odmawiania publicznych pacierzy kapłańskich (brewjarza) w przededniu każdej uroczystości odczytano te święta, uroczystości i rocznice, które się mają obchodzić dnia następnego. Skutkiem tego we wigilję Bożego Narodzenia w tych kościołach, w których się odprawia wspólne nabożeństwo brewjarzowe (officjum), rozlegają się takie oto wspaniałe i majestatyczne słowa, zapisane w księdze zwanej Martyrologium Romanum:

„Kiedy od stworzenia świata, gdy na początku Bóg stworzył niebo i ziemię, upłynęło lat pięć tysięcy sto dziewięćdziesiąt dziewięć; od potopu lat dwa tysiące dziewięćsetpięćdziesiąt siedem; od urodzenia Abrahama lat dwatysiące piętnaście; od namaszczenia Dawida na króla lat tysiąc trzydzieści dwa, — w sześćdziesiątym piątym Tygodniu według proroctwa Danielowego: w olimpjadzie setnej dziewięćdziesiątej czwartej; od założenia miasta Rzymu roku siedmsetnego pięćdziesiątego drugiego; w czterdziestym drugim roku panowania Oktawjana Augusta, gdy cały świat zażywał pokoju, w szóstym okresie dziejów: wówczas to Jezus Chrystus, Bóg wiekuisty i Przedwiecznego Ojca Syn, chcąc świat poświęcić najmiłościwszem przybyciem swojem, z Ducha Świętego poczęty, po upływie dziewięciu miesięcy (po tych słowach wszyscy klękają) w Betleem Judzkiem z Maryji Panny narodził się jako Człowiek".

Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa wedle ciała.

Jakież to potężne słowa! Nawet gdy się je tylko czyta (a cóż dopiero, gdy się słyszy odśpiewane uroczyście!), czuje si niemal, że tu Chrystus Pan jest naprawdę oczekiwaniem wszystkich narodów, a Jego Narodzenie w Betlejem jest chwilą zwrotną w dziejach ludzkości, która też odtąd całą swoją historję dzieli na dwa wielkie okresy: jeden przed Narodzeniem Chrystusa, przed Chrystusem, a drugi po Narodzeniu Chrystusa, po Chrystusie, a o latach po Chrystusie wyrażamy się w ten sposób, że mówimy o każdym z nich „Roku Pańskiego".

Już to jedno daje dużo do myślenia. Przedewszystkiem pozwala nam radować się, że nam Pan Bóg dał tę łaskę, iż możemy się nazywać i być chrześcijanami, co się wykłada: wyznawcami i uczniami Chrystusa, tego Chrystusa, który jest tą osią, koło której obracają się dzieje całego świata. To też święty Leon Wielki, którego kazanie Kościół kapłanom daje do czytania na jutrzni Bożego Narodzenia, tak się do nas odzywa: „Chrześcijaninie! Uznaj swoją godność... Pamiętaj, czyjej to głowy i czyjego ciała jesteś członkiem (to jest Chrystusowego!). Przypomnij sobie, że jesteś wyrwany z mocy ciemności, a przeniesiony do światłości Bożej i do królestwa Bożego. Nie wracajże więc do dawnej nędzy i nikczemności przez życie niegodziwe i podłe".

Jest jednak w tych słowach jeszcze jeden wyraz, który sprawia, że to święto Bożego Narodzenia jest także świetlane i rozsłonecznione i w mroki tego świata rzuca jasny promień, od którego oczy się śmieją, a na sercu robi się słodko i w duszy jakoś błogo i szczęśliwie. Bo w tej zapowiedzi jest powiedziane, że Pan Jezus dlatego raczył najmiłościwiej przybyć na ten świat, bo go chciał tem swojem przybyciem p o ś w i ę c i ć. W łacińskim tekście jest na tem miejscu to samo słowo, którego się kiedyindziej używa, gdy się mówi naprzykład o konsekracji kościoła, ołtarza, kielicha, dzwonu, także biskupa i kapłana, a nawet poniekąd chleba i wina we Mszy świętej. Taka konsekracja obejmuje dwie rzeczy, czyli najpierw rzecz lub osobę konsekrowaną wyjmuje z pośród tego otoczenia, w którem się ona przedtem znajdowała, wyklucza ją od użytku pospolitego, powszedniego i codziennego, tak, że już nie wolno jej potem używać inaczej tylko do służby Bożej, a także oddala od niej i zdejmuje z niej znamię nieczystości, grzechu, zmazy wszelakiej — przekleństwa oraz wpływów złego ducha i oddaje niejako na wyłączną własność Panu Bogu. Otóż mamy wiedzieć, że Narodzenie się Pana Jezusa było takiem poświęceniem, taką k o n s e k r a c j ą świata, a zwłaszcza t e j n a s z e j b i e d n e j z i e m i oraz nas wszystkich na niej.

Jakimże to sposobem? Przedewszystkiem tym, że Druga Osoba Trójcy Przenajświętszej, Odwieczne Słowo Ojca, stając się ciałem, jak powiada Ewangelja św. Jana, czyli człowiekiem, naszą nędzną naturę ludzką wyniosła do niepojętej godności i uszlachetniła ją przez cudowne połączenie z naturą boską w jedną Przenajświętszą Osobę Boga-Człowieka. Żeby choć jako tako zgłębić wielkość tej prawdy i niesłychane jej znaczenie dla człowieka, trzebaby się zapuścić do listów św. Pawła Apostoła, a potem wertować pisma Ojców Kościoła, zwłaszcza św. Augustyna. Wszyscy oni z zachwytem rozprawiają o tem, że narodzenie się Boga w ludzkiem ciele w cały sposób pojmowania świata i życia wnosi zgoła nowe światło i każe patrzeć na sens tego życia, na to, co się na świecie dzieje i w przyszłość ludzkości oczyma zgoła innemi, aniżeli to uczynić potrafi sama tylko mądrość ludzka. Między innemi Narodzenie Pana Jezusa przypomina prawdę, że życie każdego człowieka z osobna, wszystkich ludzi razem i wszystko, co się na świecie dzieje, sensu nabierze dopiero wtedy, gdy — jak mówi

św. Paweł — Pan Jezus kiedyś cały ten świat położy u stóp swego Ojca, aby Bóg był wszystkiem we wszystkiem... Pan Jezus bowiem przez swoje święte narodzenie dokonał konsekracji świata nie po to, żeby się wszystko skończyło z chwilą śmierci, lecz po to, aby został jednak — mimo grzechu — osiągnięty cel, dla którego Pan Bóg niegdyś stworzył ten świat, to jest chwała Boża, szczęście wieczne całego świata w tejże chwale Bożej. Dlatego to właśnie Aniołowie nad stajenką w Betleem nie inny zaśpiewali hymn tylko ten: Chwała na wysokości Bogu, a ludziom pokój, to jest szczęście. Dlatego jeżeli kiedy, to w Boże Narodzenie w sercach naszych powinny się echem obudzić słowa prefacji we Mszy św. „Sursum corda!“ „W górę serca!“ Człowieku, ty nad poziomy wylatuj! Nie zakładaj całego swego szczęścia tu na ziemi, boś do wyższych rzeczy jest stworzony i powołany. Każdego z nas najmiłościwszem przyjściem swojem w świętą noc betleemską razem z całym światem Pan Jezus pokonsekrował i do tych wyższych rzeczy poświęcił, „abyśmy odrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie oczekując błogosławionej nadziei i przyjścia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa“, jak nas poucza Kościół św. w liturgji pierwszej Mszy świętej na Boże Narodzenie słowami św. Pawła z jego listu do Tytusa (rozdz. II, 11—15).

X. Jan Korzonkiewicz.

Kalendarz tygodniowy.

27	grudnia	niedziela Jana Ewangelisty Apost.
28	„	poniedz. Młodzianków
29	„	wtorek Tomasza b. m.
30	„	środa Eugenjusza b. w.
31	„	czwartek Sylwestra pap.
1	stycznia	piątek *Nowy Rok* Obrz. P. J.
2	„	sobota Makarego op.

Wszystkim naszym Czytelnikom i Przyjaciołom składamy najserdeczniejsze życzenia świąteczne i noworoczne. REDAKCJA I ADMINISTRACJA.

Marja Czeska-Mączyńska.

W NOC NARODZENIA

I kłoni się ku ziemi,
łan ludzkich, kornych głów,
modlitwa płynie bez słów,
bo tam, z niebieskich dróg,
nadchodzi Człowiek-Bóg:
Ofiarą potężny,
Miłością promienny,
Dobrocią rozjaśniony,
Przez swój wywyższon ból,
Chrystus i Król!

I kłoni się ku ziemi,
łan ludzkich, kornych głów,
modlitwa rwie się bez słów,
jeno skrzypiec ton łka,
toczy się w dół, jak łza
i w ciszy zamiera...
Myśl, bezgłośnie szlochana,
Prośba, sercem szeptana.
A tam, wywyższon przez ból:
Chrystus i Król!

I kłoni się ku ziemi,
łan ludzkich, kornych głów,
modlitwa rwie się bez słów.
Nad tłumem Hostji — cud,
Bóg błogosławi swój lud:
Tych, co znużeni,
Tych, co sercem boleśni,
Tych, co myślą rozpaczni...
Bliski im wszystkim przez ból,
Chrystus i Król!

O już nie płaczcie!
O już się nie skarżcie!
Wszak schodzi do Was Chrystus miłujący,
Z każdem stworzeniem swojem współcierpiący
i ukojenie Wam zsyła w głąb dusz:
Nie płaczcie już...

Prosimy o wyrównanie zaległości i wpłacenie prenumeraty na rok 1932.

Przemówienie X. Jana Rostworowskiego T. J.

na zebraniu protestacyjnem przeciw projektowi ustawy małżeńskiej, odbytem 8 grudnia b. m. w Domu Katolickim w Krakowie.

Co genjalnem okiem wywróżył niegdyś Krasiński, to stało się w obecnej chwili rzeczywistością i prawdą. Odrodzona Ojczyzna nasza stanęła na rozdrożu, na wąskim przesmyku pomiędzy Królestwem Bożem a tą ciemnością, która dla Boga i Chrystusa żywi jeśli nie nienawiść, to zupełną obojętność. Aż dotąd, Bogu dzięki, w niczem prawdziwie ważnem i zasadniczem nie odstąpiono u nas publicznie od Bożej prawdy i Bożego prawa. W ostatnich jednak czasach nad życiem religijnem i moralnem Polski zawisł prawdziwy cios... Co w formie trwożnej wieści rozchodziło się już od dawna po kraju, to stwierdziło świeżo, datowane z dnia 10 listopada płomienne orędzie naszych Arcypasterzy, że gotuje się u nas bezprzykładny zamach na samą podstawę duchowego życia narodu t. j. na rodzinę. Na wielki wstyd polskiego imienia, Komisja wyznaczona przez Sejm i Rząd, dla kodyfikacji prawa małżeńskiego, z niepojętą lekkomyślnością i zuchwałem lekceważeniem praw Boga i Kościoła, ukuła projekt, który godzien jest stanąć obok bolszewickich wystąpień przeciw wierze i porządkowi społecznemu. Niezadługo już może się rozstrzygnąć, czy bezbożny ten projekt zamieni się na obowiązującą ustawę. Otóż w tej sprawie musimy i my rzucić głosy nasze na szalę.

Ktokolwiek jest, komu na tem zależy, żeby rozerwalność rodziny stała się prawem, ktokolwiek sądzi, że wolno mu narzucić narodowi swą własną

rozterkę z wiarą i moralnym porządkiem — od końca do końca naszej Ojczyzny, z ust wszystkich co wierzą jeszcze w Boga, w Chrystusa i w katolicką Polskę, powinien wyjść okrzyk jak grom potężny: **Nie pozwolimy!**

Nie pozwolimy, żeby święte, z samej natury swojej religijne, a przez Chrystusa między 7 sakramentów zaliczone, małżeństwo, zamieniło się na rzecz świecką, od władzy państwowej w istocie swojej zależną. **Nie pozwolimy**, żeby możność zrzucania ze siebie zaprzysiężonych przed Bogiem zobowiązań zacierała różnicę między nierządem a świętym związkiem, tworzącym podstawy rodziny. **Nie pozwolimy**, by rozerwalność samych podwalin rodzinnego życia, burzyła nam gniazda domowe, skazywała dzieci na poniewierkę i bezdomność, poniżała cześć i godność naszych niewiast...

Ale oświadczając, że na to wszystko nigdy się nie zgodzimy i że użyjemy wszelkich środków, by to ogromne nieszczęście od naszej Ojczyzny odwrócić, zastrzegamy się najuroczyściej, że nie rządzą nami żadne względy polityki ani żadne rachuby partyjne. Tego skutecznego protestu żąda od nas bezwzględnie nasza wiara, nasze katolickie i obywatelskie sumienie, nasz Stwórca wreszcie i prawodawca — Bóg.

Bo w rzeczy samej wystarczy okiem rzucić na główne zasady nauki katolickiej o małżeństwie, żeby zrozumieć jak dalece projektowana ustawa sprzeciwia się najgłębszym chrześcijańskim poglądom na człowieka i życie.

Punktem wyjścia naszych przekonań jest prawda, że człowiek nie jest istotą materjalną tylko i nie jest jedynie dzieckiem tej ziemi. W fizycznem ciele nosi on głękoko ukrytą, ale przez czyny swoje jawną, **wyższą część swojej istoty**, która wystercza nietylko ponad materję i przestrzeń, ale ponad czas i zmienne jego koleje, ponad względne formy prawdy i dobra. I dzięki tej wysokości natury mają wszystkie czyny człowieka osobliwe dostojeństwo i zupełnie szczególną powagę, którą dotykają sfery wiecznej i Bożej.

Ale jest wśród tych czynów jeden, który w sposób zupełnie specjalny, ze samej natury swojej wychodzi ponad sferę zmienności doczesnej. Jest to akt, którym dwoje ludzi, mężczyzna i niewiasta wiążą razem swoje istnienia, by stworzyć wspólnie jedno źródło życia. Czy głębsze spojrzenie na **taki związek** w świetle prawdziwej natury człowieka nie uczy z wszelką pewnością, że on **musi** być nierozerwalny? Czy tak głębokie oddanie, jakie leży w stosunku męża do żony, może nie być oddaniem, które jedna tylko śmierć rozrywa? Czy może bez nierozerwalności małżeństwa istnieć prawdziwe gniazdo rodzinne, mocny fundament społecznego ustroju? Czy przy zmienności małżonków możliwe jest cudowne dzieło wychowania potomstwa, które liczy się nie na lata, ale na lat dziesiątki? Doprawdy, że z każdego punktu widzenia nierozerwalność małżeństwa jest **zupełnie** oczywista. Nie pojmuje jej ten tylko, kto prawdziwe pojęcie o człowieku i życiu zatracił, kto zaczął patrzeć na związek dwóch płci temi tylko oczyma, o jakich mówi św. Paweł... że zwierzęcy człowiek nie pojmuje co jest ducha Bożego, bo odpadł od dostojeństwa ducha i stracił zrozumienie wysokiej duchowej rzeczywistości.

A oprócz tego, że jest nierozerwalne, małżeństwo jest z natury swojej święte, t. j. **religijne**. Bo czy może nie być świętym związek, który ma na celu wydanie na świat podmiotu wszelkiej świętości — człowieka? Czy może nie być otoczony religijną powagą akt, w którym dla zrodzenia życia ludzie kojarzą swe działania z wszechmocą Bożą? Czy inne jak religijne siły mogą tu okiełzać potężne namiętności, które tylko spętane i uświęcone, zdolne są należycie służyć dziełu rodzenia? To też od początku Bóg uczynił małżeństwo i nierozerwalnem i świętem. **Świętem**, gdyż sam błogosławi związkowi pierwszych ludzkich istot; **nierozerwalnem**, bo Pan Jezus wyraźnie świadczy, że pierwotna instytucja małżeńska nie znała rozdziałów, wprowadzonych potem przez nieprawość ludzką. Ale ten pierwszy początek, spaczony zaraz przez grzech pierworodny, nie utrzymał się w czystości myśli Bożej. Jakkolwiek u wszystkich niemal ludów znajdujemy przynajmniej jakieś ślady religijności i nierozerwalności małżeńskiego związku, w epoce, w której wedle słów św. Pawła, Bóg pozwolił narodom chodzić po drogach własnych — nawet wśród żydów uległa smutnemu skażeniu instytucja rodziny.

Zupełna i głęboka jej naprawa miała dopiero być dziełem tego, który przyszedł naprawić wszystko — Pana naszego Jezusa Chrystusa. Pan Jezus mocą najwyższego prawodawcy najpierw skasował zupełnie wszelką formę rozwodu i przywrócił małżeństwom wśród chrześcijan bezwzględną nierozerwalność, powtóre dźwignął umowę małżeńską do godności skutecznego środka łaski czyli sakramentu, po trzecie powierzył tę instytucję Kościołowi, aby **on** ją błogosławił, aby **on** jej strzegł, aby **on** określał bliższe warunki jej urzeczywistnienia.

Czy nie trzeba być ślepym, żeby nie rozumieć, że Pan Jezus zrobił nam przez to nieopisane dobrodziejstwo? Że podniósł godność naszych rodzin? Że stanął na straży czci niewieściej? Że zabezpieczył dziecko? Że rzucił fundament pod prawdziwą kulturę? I jakże może buntować się ludzkość przeciw największemu swemu Dobroczyńcy? Nie buntuje się rozum, ale zmysły, nieszlachetne instykty ludzkiego serca, ale ta niska, zwierzęca natura, która ma swoją roztropność, swoje zasady, swoją kulturę, swoje ideały, ale przeciwne wszystkiemu, co zowie się Królestwem Bożem... Buntuje się ludzkość na największe swoje nieszczęście, na wstyd i upodlenie, na ruinę doczesnego nawet dobrobytu i porządku. Buntuje się przeważnie nie wiedząc co czyni, zwiedziona przez fałszywych proroków zepsucia i rozkładu.

I tutaj niech mi wolno będzie, bo wymaga tego nasza cześć i sprawiedliwość, niech mi wolno będzie wyrazić i żal głęboki i bezgraniczne oburzenie, że w naszem mieście znalazł się pisarz, co zuchwalej niż ktokolwiek inny szarpał świętość rodzinnego związku i zatrutem piórem sączył jad w same serdeczne żyły narodu; zaciąży na nim przed sądem Bożym zło, któremu służył, ale naszą świętą ambicją niech będzie naprawiać i dźwigać i bronić!

A więc przede wszystkiem innem starajmy się poznawać święte zasady katolickie dotyczące rodziny i wyjaśniać w tej mierze aż nazbyt często zmącone pojęcia.

Starajmy się w sobie i naokoło siebie potłumiać to rozprzężenie obyczajów, którego brudna fala musi wreszcie o progi naszych domów rodzinnych uderzyć.

Starajmy się — wyrabiać tę odwagę cywilną i poczucie godności chrześcijańskiej, by umieć napiętnować brud moralny, który próbuje wtargnąć

w nasze ogniska. A jeśli kiedykolwiek i jakąkolwiek drogą zechce nam kto narzucić ten nierząd obyczajowy jako prawo, podniesiemy głos tak gromko, żeby rozszedł się od Karpat aż po morze i od błot poleskich po Odrę: **Nie pozwolimy!**

„My chcemy Boga w rodzin kole, w troskach rodziców, w dzieci snach“ i dlatego nie damy szargać i targać tego, co świętem być musi.

Zwykliśmy śpiewać w innym przedmiocie: twierdzą nam będzie każdy próg, tak nam dopomóż Bóg!

Niech nam istotnie dopomoże Bóg, by twierdzą obyczaju chrześcijańskiego był u nas każdy próg rodzinnego domu i to twierdzą tak możną, by odbiły się od niej wszystkie zamachy, skądkolwiek godzące w świętość naszych ognisk domowych.

Potężne echa wielotysięcznych protestów.

Potężnie i z świętem oburzeniem protestowały wszystkie parafje archidiecezji krakowskiej przeciw bezbożnemu projektowi ustawy małżeńskiej. Protesty odbyły się 6, 8 względnie 13 grudnia; gdzieniegdzie z ważnych powodów odłożono je na później. Redakcja nasza posiada całe stosy sprawozdań, z których niestety możemy podać tylko rzeczy najważniejsze i to w ograniczonej liczbie. Wszystkie sprawozdania będziemy w następnych numerach w miarę miejsca drukować. Sprawozdania ogłaszamy w tej kolejności, w jakiej do redakcji wpłynęły. Niech cała Polska, niech Komisja Kodyfikacyjna, niech Sejm, nasi posłowie i nasze Władze dowiedzą się co o bezbożnym projekcie myślą katolicy!

Skawina. 8 b. m. po sumie i kazaniu ks. prof. Czekaja wierni wylegli tłumnie na cmentarz kościelny, gdzie pod figurą Niepokalanej wszyscy jednogłośnie uchwalili uroczysty protest przeciw zamachowi na sakramentalny charakter małżeństwa i rodzinę katolicką. Zebraniu przewodniczył hr. Miączyński, referował obszernie ks. proboszcz Stojanowski. Później odbyło się podpisywanie list protestacyjnych. — Dla zaznajomienia katolików ze sprawą, sprzedano kilkaset egz. broszurki: Katolik wobec projektu ustawy małżeńskiej.

Wadowice. Zebranie protestacyjne odbyło się 6 b. m. w sali „Sokoła“ szczelnie zapełnionej. Przybyli także delegaci wszystkich władz i urzędów. Przewodniczył prezes Opidowicz, referował prof. E. Jelonek. Uchwalono przez aklamację znaną rezolucję. — 8 grudnia odbyło się w tej intencji uroczyste nabożeństwo z kazaniem na temat sakr. małżeństwa.

Osielec. Parafjalny wiec protestacyjny odbył się 8 b. m. w Domu parafjalnym. Protest uchwaliło jednogłośnie **1.500** zebranych parafjan. Referował p. Rabczyński.

Białka. Wiec parafjalny odbył się 8 b. m. przy udziale **900** osób. Referował miejscowy pleban ks. prałat Madej. Zgromadzeni uchwalili jednogłośnie protest i rezolucję jako katolicy i jako Polacy.

Łętownia. Wielkie zebranie protestacyjne odbyło się na cmentarzu kościelnym. Przemawiali: ks. proboszcz Karcz i p. Józef Mizera. Wszyscy zebrani uchwalili znaną rezolucję i podpisali listy protestacyjne, żądając by głos ich był w Sejmie usłyszanym.

Łapsze Niżne (na Spiszu) Zebrani licznie na akademji ku czci Niepokalanej parafjanie (akademję zorganizowało S. M. P. żeńskie, pracujące dzielnie pod kier. p. Kordasówej) z całem oburzeniem protestowali przeciw zamachowi na katolickie małżeństwo. Oto ich oświadczenie: „My Spiszacy nie po to przystali do Polski, aby nas obdarzano bolszewickiemi ustawami. Polska winna dotrzymać obietnice dane nam w czasie plebiscytu; choć tych obietnic nie dano nam na piśmie, ale myśmy żywe pismo“. Następnie p. Stanek zebrał podpisy protestacyjne, które złożyli wszyscy zebrani.

Zebrzydowice. 8 b. m. po nabożeństwie z braku sali odbyło się przed kościołem liczne zebranie protestacyjne. Zgromadzeni jednomyślnie uchwalili odpowiednią rezolucję i rozebrali arkusze z powziętą uchwałą do podpisania.

W Kalwarji Zebrz. w nowowybudowanym Domu kościelnym uchwalono taką samą rezolucję protestującą. Zebraniu przewodniczył naczelnik sądu radca Stramski, referował dr. Wielgus i p. Ćwikła.

Libiąż protestował przeciwko projektowi ustawy małż. w dniu 8 b. m. w obszernej sali Ochronki, która do tego stopnia była zapełniona, że wielu uczestników stało w sieni i na dworze. Referował p. Karolewski. W ożywionej dyskusji padały zdania: „kto powołał tę komisję?“ — „za czyje pieniądze ona pracuje?“, — „pracy i chleba chcemy a nie rozwodów“. Uchwalono i podpisano odpowiednią rezolucję do posłów tego okręgu p. Gduli z B. B. i p. Gruszczyńskiego z Ch. D. Wreszcie uchwalono rezolucję protestującą. W całej parafji zbiera się podpisy przeciw projektowi. Przez cały czas zebrania był obecny posterunkowy P. P.

Czernichów. 6 grudnia, w dniu obchodzenia uroczystości 25-lecia istnienia III Zak. św. Franciszka, i poświęcenia z tej okazji 2 sztandarów i 1 chorągwi odbyło się na cmentarzu kośc. uroczyste zebranie protestacyjne przeciwko zamachowi za sakrament małżeństwa. Ponad 1000 zebranych uchwaliło uroczysty protest. Przemawiali: O. Pankiewicz, X. proboszcz Galus p. A. Ryszka, X. F. Gabryl.

Niegowić. Cała ludność parafji na 3-krotnem zebraniu w Czytelni parafjalnej 8 grudnia założyła energiczny protest przeciw projektowanej ustawie małżeńskiej. Odpowiednią rezolucję uchwaliły wszystkie stany a więc rolnicy, zeprezentanci obszarów dworskich, nauczycielstwo, inteligencja, kupcy i rzemieślnicy. Ogółem w zebraniach protestacyjnych wzięło udział **ponad 2000** osób.

Trzebinia. Po nabożeństwach i odpowiednich kazaniach we wszystkich kościołach parafji, w Domu Katolickim odbyło się tłumne zebranie protestacyjne parafjan. Zagaił X. Proboszcz, referował dr. J. Wiewiórowski z Krakowa; po odczytaniu rezolucji przez X. M. Luzara zebrani przystąpili do podpisywania protestu. Działo się to 8 grudnia.

Wilamowice. W święto Niepokalanej w sali domu gminnego o godz. 12 odbyło się wielkie zebranie manifestacyjno-protestacyjne w sprawie ślubów cywilnych i rozwodów. Przewodniczyli miejscowi działacze A. K. W wysokim nastroju ducha solidarnie uchwalono i podpisano odpowiednią rezolucję.

Zator. Tłumny wiec protestacyjny odbył się 8 b. m. w wielkiej sali Magistratu, który zdołał pomieścić tylko około **1.200** zebranych. Przewodniczyła p. K. Grychowska, sekretarzowała p. Tarchalska, referował p. dyr. J. Dziob i ks. proboszcz Walkosz. Żywiołowo i z oburzeniem uchwalono odpowiedni protest, pod którym złożono około 800 podpisów. Policja tutejsza (widocznie na polecenie p. starosty Zarzeckiego z Oświęcimia) chciała więc udaremnić i licząc na to, że zebranym braknie cierpliwości trzymała tłumy przez jakieś pół godziny na rynku. Dopiero na interwencję ks. Proboszcza salę otwarto. *C. d. n.*

Polska Pielgrzymka narodowa do Padwy

Lekcja języka polskiego — Kilka słów o faszystach — Perugja (Perudżja) — Assyż — Msza w bazylice św. Franciszka — Subasio — Porcjunkula.

II. Co do pamiątek w Padwie – wspomnieć też trzeba wotum jubileuszowe, które złożył Zakon franciszkański i datki ludów całego świata — mianowicie wspaniała bazylika nowowybudowana poza miastem, odległa kilka kilometrów od centrum miasta.

Jest przy niej – tak charakterystyczna dla Włoch — „campanilla“ czyli dzwonnica, wysoka ok. 80 m., z której roztacza się przepiękny widok na całą okolicę; w promieniu kilkudziesięciu kilometrów widać wszystko jak na dłoni — w tym zakątku lombardzkiej niziny, położonej nad rzeką Padem.

Bazylika zaledwie przed 3 laty wykończona na jubileusz, nie jest jeszcze urządzona całkowicie z powodu braku funduszów. Wybudowano ją w miejscu śmierci św. Antoniego; miejsce to znajduje się w środku bazyliki, otoczone balustradą, zwiedzane z wielką czcią przez pątników wszystkich narodowości — zachowane jest w oryginale tak — jak wyglądało w czasie śmierci „il Santo“, Cudotwórcy padewskiego.

Zwiedzano różne inne jeszcze pamiątki — jak starożytny kościół eremitów — dzisiaj parafjalny — bezcennemi malowidłami różnych wielkich mistrzów pendzla przyozdobiony — tak na ścianach — jak w ołtarzach.





Assyż. Grób świętego Franciszka Serafickiego (na lewo) i grób świętej Klary (na prawo)

Lekcja języka polskiego.

Wieczorem udaliśmy się na stację, aby ruszyć w stronę Assyżu, centrum ruchu franciszkańskiego; ogniska, z którego wyszedł gorący strumień miłości Boga i ludzi z całą przyrodą — wydobyty z serca św. Biedaczyny. — Na stacji czekaliśmy przez długie godziny, zabawiając się czem kto mógł. Śpiewano pieśni świeckie i religijne — a faszyści, których pełno wszędzie zachęcali do dalszego śpiewania, — tak im się widocznie podobały. Ciekawa była scena z chłopcami kolejowymi, którzy roznoszą różne przysmaki i przekąski — z przypitkiem. Trzeba przyznać, że sprytne garsony. Wołają po swojemu gelatti (lody), birra (piwo), uve (winogrona), aqua gasosa (woda sodowa) i inne. Otóż nauczono jednego po polsku wołać piwo, lody — które wymawiał wciąż „lodi“, „lodi“. A ciężej było z winogronami powtarzam mu kilka razy winogrona — co mu z trudem przychodziło, aż urządził sobie jeden z towarzyszów dowcip, ucząc go, by mówił „wino-wrona“ — śmiechu było przy tem trochę a interes zaraz się poprawił, bo każdy z wagonu wychylał głowę słysząc taką polską mowę — no i prędzej kupił te „wino-wrona“.

Kilka słów o faszystach.

Faszyści pełnią straż wszędzie, — pełno ich na stacjach kolej. W samym pociągu zwykle kilku jedzie dla trzymania straży i porządku — mimo służby kolejowej. A znający stosunki dawniejsze powiadają, że przecież to poprawiło sytuację, bo większy teraz porządek na kolejach i punktualność chociaż daleko jej jeszcze do polskiej punktualności kolejowej.

Respekt mają przed nimi wszyscy. — „Czarne koszule“ — ubrani jak nasi strzelcy przedwojenni — z podobnymi kapeluszami. Wszystkiego doglądają. Oto mały wypadek: W drodze do Padwy z Wenecji oś kolejowa rozpaliła się do czerwoności z powodu braku smaru, a pech chciał, że właśnie pod polskim wagonem — konsternacja, czuć swąd, wołają pożar, popłoch chwilowy powstał — ale jakoś szczęśliwie zażegnano burzę.

Nie chciałbym jednak być w skórze kolejarzy, co tam za besztaczka była na najbliższej stacji — protokuły spisują faszyści, dochodzenia, bo też to i skandal niemały — co „Polacco“ powiedzą u siebie o porządkach kolejowych. Niektórzy jednak twierdzą, że to doglądanie wszystkich i wszystkiego przez „czarne koszule” robi jakieś przygnębiające wrażenie i przypomina przedwojenną Rosję, gdzie żandarmi taką krępującą opieką otaczali wszystko.

Widocznie, że i wsłonecznej Italji nie wszystko słoneczne.

Wyjazd do Perudżji i Assyżu.

Wreszcie już po północy wyjeżdżamy do Assyżu, aby po drodze zwiedzić Perudżję, słynną z czasów św. Franciszka z ciągłych wojen z Assyżem. Dopiero późnym rankiem znaleźliśmy się w Perudżji. Miasto starożytne, położone na stoku góry posiada charakter wybitnie jeszcze średniowieczny, z budynkami, z których wiele pamięta czasy św. Franciszka.

Uliczki wąskie, ciasne, rzadko gdzie poza główną ulicą już nowoczesną posiadają trotuary. Z Perudżji już można dojrzeć zdala widniejącą sylwetkę Assyżu. Roztacza się z miasta przepiękny widok na pobliską nizinę — pomiędzy górami na których w oddali rozłożył się gród św. Franciszka.

Popołudniu wyjeżdżamy do Assyżu, odległego o kilka kwadransów koleją. — Przyjeżdżamy już nad wieczorem, słonko chyli się ku zachodowi. Ze stacji do miasta położonego na stoku góry trzeba jechać kilkanaście minut autobusami. — Charakter Assyżu w wielu szczegółach przypomina Perudżję — przedewszystkiem dlatego, że również jest starożytny i tę cechę zachował. — Ileż to wspomnień teraz tłoczy się do duszy — więc spełniło się marzenie — jestem tutaj, gdzie chodził ten, o którym powiedziano, że najlepiej zrozumiał Ewangelję Chrystusa i po 12

wiekach tak ją ożywił i wcielił w życie słowa P. Jezusa — zapalając pochodnię miłości Bożej, która rozpaliła wszechstronnie życie ludzkie — dając początek nowej, czystej fali życia Bożego katol. Tak, z tej góry, z tego miasteczka wyszedł ten św. Biedaczyna Poverello wyśmiewany, za szalonego miany, który w kwiatku każdym i trawce drobnej widział Boga.



Assyż. Kapliczka Porcjunkuli znajdująca się w kościele S. Maria degli Angeli.

Msza w bazylice św. Franciszka.

Późnym wieczorem kolacja. Na drugi dzień, wczesnym rankiem spieszę do bazyliki św. Franciszka' aby móc odprawić na grobie jego Mszę św.; ołtarz jest tam urządzony w ten sposób, że w bazylice środkowej (trzeba jeszcze o tem wspomnieć, że bazylika dzieli się na trzy: dolną, środkową i górną) jest ołtarz papieski, gdzie tylko papież może odprawiać ewentualnie jakiś dostojnik kościelny za zezwoleniem papieża po przeciwnej zaś stronie może odprawiać każdy kapłan, lecz w czasie Najśw. Ofiary już nie odwraca się do ludu na dominus vobiscum czy inne części, jak zwykle, tylko stale zwrócony jest do ołtarza, ponieważ tem samem zwrócony jest do ludzi — więc nie potrzebuje czynić obrotów, co po raz pierwszy zawsze uderza i tak było tutaj.

Znajomi z pielgrzymki pytają „dlaczego to ksiądz dzisiaj nie odwracał się ani razu przy Mszy św.“?

A trzeba było wyjść wczas, by móc przy tylu księżach odprawić Mszę św. na grobie św. Patrjarchy 3 zakonów i tylu synów duchownych — po całym świecie rozsianych.

W dolnej bazylice jest grób św. Franciszka Serafickiego, w którym spoczywają jego zwłoki. Opatrzony jest kratą — by pątnicy czasem nie rozniesli na palcach całości grobu, bo każdy pragnie, choć grudeczkę wziąć na pamiątkę.

Zwiedzanie bazyliki.

Koło 9 rano rozpoczęło się zwiedzanie bazyliki. Oprowadzał już od Wenecji p. G. Lawina, korespondent kilku pism polskich — stale przebywający w Rzymie jako prawnik a mieszkający w Albano, w tem słynnem Albano pod Rzymem dziś nieco zaniedbanem a raczej zapomnianem.

Średnia i górna bazylika malowane przez takich mistrzów jak Giotto, Fra Angelico i innych, których dzisiaj przedstawiają bezcenne wartości.

W środkowej bazylice są cztery ołtarze obok głównego, grobowego, jak wyżej podano papieskiego.

Skarbiec zawiera niesłychanie cenne rzeczy. Jest przechowana korespondencja do brata Eljasza, z własnoręcznem pismem św. Franciszka, znajduje się tam habit jego, koloru zbliżonego do habitów naszych braci Albertynów, pamiątki po św. Klarze — zachowane z równym pietyzmem, jakim darzą wszystkie pamiątki po św. Franciszku.

Po zwiedzeniu bazyliki udano się na zwiedzanie innych osobliwości asyskich. — Więc kościół św. Klary — wzgl. klasztor, macierzysty klasztor II Zakonu czyli Zakonu żeńskiego franciszkańskiego, gdzie do dzisiaj zachowuje się surową klauzurę, kościół tzw. Nowy — wybudowany na miejscu domu rodzinnego św. Franciszka, bazylikę Matki Bosk. Niepokal. Poczęcia i inne.

Subasio.

Kilkoro tylko osób udało się dalej w górę — do uroczego zakątka, tzw. Carczeri, jednego z ulubionych miejsc św. Franciszka, na górze Subasio. Jest tam erem z licznemi pamiątkami po św. Franciszku, kielich, który po Mszy św. puryfikował, bo jak wiadomo św. Franciszek przez pokorę wzbraniał się przyjąć święcenia kapłańskie i został tylko diakonem. Krzyż drewniany, z którym św. Franciszek udawał się na misje doskonale się trzyma — mając za sobą już przeszło 700 lat. W klauzurze jest też jeszcze jeden krzyż św. Bernarda z Sjeny, również misyjny — znacznie większych rozmiarów, nieco młodszy jeśli chodzi o jego metrykę. — Jazda na Subasio jest naprawdę karkołomna — tylko dzięki kociej zwinności szofera, obznajomionego z tym terenem szczęśliwie wyszliśmy cało, ale nieraz skóra ścierpła przy zjeździe z góry.

Na Subasio spotkaliśmy 2 Francuzki paryżanki, które we dwójkę zwiedzały Włochy. Tych wszędzie pełno. Z Subasio roztacza się przecudny widok na



Assyż. Kościół świętego Damiana (pierwszy klasztor Klarysek).

dolinę Umbrji. Pod Assyżem widoczna jak na dłoni bazylika — naprawdę kolos — **Matki Boskiej Anielskiej** — Basilica degli Angeli.

Właśnie popołudniu tam się udajemy. W samym środku bazyliki widać jakąś kapliczkę — to słynna

na cały świat — ukochana „Cząsteczka“ św. Franciszka głośna Porcjunkula, która tyle dała światła św. Franciszkowi, gdzie Matka Najśw. swemu ulubieńcowi obiecała, aby prosił o co chce, bo wszystko otrzyma. Nie dla siebie lecz dla wszystkich prosił św. Franciszek o te niesłychanie bogate odpusty, których nawet papież nie chciał zatwierdzić początkowo, aż Bożą wolą zmuszony w niezwykły sposób zgodził się nadać tak bogate odpusty — jakich nigdzie dotąd nie udzielano. — Otrzymał św. Franciszek ten mały kościółek od Benedyktynów, odbudował go, bo już się chylił ku upadkowi. — Do dnia dzisiejszego zachował się tak, jak był za czasów swego św. Opiekuna.

Co się dzieje kiedy człowiek chce poprawiać naturę?

Zdaje się nam nieraz, że niejedno w przyrodzie należałoby urządzić inaczej, co więcej myślimy, że niema na świecie takiej rzeczy, którejby człowiek do swojego widzimisię nagiąć nie potrafił. Stąd usiłowanie poprawiania natury, na czem człowiek niejednokrotnie wychodzi wcale źle. Oto parę przykładów:

Europejczycy osiedli w Nowej Zelandji (na poł. wsch. od Australji), której klimat jest podobny do klimatu Europy, tak zatęsknili za jaskółkami, że postanowili je zaprowadzić w swojej nowej ojczyźnie; na pozór doświadczenie udało się znakomicie: w ciągu wiosny i lata powstała spora osada jaskółczego plemienia. Ale cóż się nie dzieje? Przyszła jesień, a jaskółki zrobiły sejmy tak jak i u nas i pofrunęły, jak im instykt w ich starej ojczyźnie każe, na południe, daleko hen, w stronę lodów południowego bieguna, gdzie zapewne z zimna i głodu poginęły. Kilkakrotnie powtórzono to doświadczenie z jaskółkami, lecz zawsze z tym samym wynikiem. — Inny dziwny przykład: W Nowej Zelandji żyje papuga, którą uczeni nazywają Nestor notabilis; papuga ta żywiła się dawniej wyłącznie jagodami leśnymi; kiedy jednak przybysze z Europy wyrąbali lasy i krzewy jagodowe wyplenili, papuga w braku pożywienia stała się tak drapieżną, że niszczy hodowlę owiec szeroko w Nowej Zelandji zaprowadzoną i żywi się tylko tłuszczem obrastającym nerki owiec, które dla zdobycia pokarmu śmiertelnie rani.

Inne zjawiska: przesadzone do Nowej Zelandji krzaki jeżynowe tak bujnie się rozkrzewiły, że potworzyły nieprzebyte, kolczaste gąszcza zalegające wiele kilometrów kwadratowych, podobnie jak kaktusy przesadzone z południowych stanów Ameryki do Australji przez nadzwyczaj bujny rozrost tysiące kilometrów kwadratowych urodzajnej ziemi zamieniły na dzikie, nieurodzajne pustkowia. — Do tej samej Australji dla wytępienia owadów sprowadzone szpaki tak się rozmnożyły, że stały się szkodnikami dla ogrodów owocowych, których miały bronić przed owadami; zaprowadzono króliki, te jednak rozpleniwszy się, zdziczały i wyrządzają ogromne szkody w ogrodach i polach; wprawdzie sprowadzono lisy, żeby wytępiły niepożądaną królikarnię, ale wybredne lisy przestały się wkrótce interesować królikami a za to wybitnie zasmakowały w mięsie jagniąt, i stały się postrachem owiec. — Nawet niewinne, wodne hijacenty przesadzone z Europy do Australji tak się dobrze czują w tamtejszych warunkach, że potrafiły zaróść zupełnie wiele strumyków a nawet całych rzek.

W Święto Miłości

Było to w dzień Bożego Narodzenia. Piękna katedra w Quedlinburgu (Saksonja) zajaśniała blaskiem tysiąca świateł, do jej wnętrza zaś wpływały coraz liczniejsze gromady nabożnego ludu. Zdawało się, że stare mury świątyni nie pomieszczą tej wielotysięcznej rzeszy wiernych. To też w końcu tłum, zbity w jedną masę, podobnym był do fali, kołyszącej się to w jedną, to w drugą stronę. Oczy obecnych z ciekawością zwrócone były ku wielkiemu ołtarzowi. Jeden przez drugiego wychylał głowę, chcąc dostrzec co się tam dzieje.

Ciekawość ludzi miała swe powody: wszak to dziś ujrzeć można swego monarchę i pana tej ziemi, który przyszedł oddać pokłon Synowi Bożemu.

Tam, po prawej stronie ołtarza, spoczęła w żłóbku na sianku Boża Dziecina, a po lewej stronie postawiono tron wybity purpurą, ozdobiony złotem...

Na nim to zasiadł w otoczeniu nadwornej świty mężny i dzielny władca, cesarz Otton Wielki.

Już, już miało się rozpocząć uroczyste nabożeństwo, gdy nagle.....

Słychać jakiś szmer w kościele. Wpierw stłumiony, a potem coraz bardziej wyraźny...

Wnet wszystek lud poruszony został... Któż to ośmielił się zakłócić ciszę kościelną? Kto odważył się nie uszanować wielkiej chwili i progu miejsca, który przestąpił?! Kto?...

Zachmurzyło się oblicze cesarza; zdumienie ogarnęło kler cały.

Tymczasem, poprzez tłum przedziera się w pokutniczym stroju postać jakaś, torując sobie łokciami drogę do ołtarza.

Strach i zmęczenie uwidocznia się na jego bladej twarzy. Wielkiemi kroplami potu zlane jest czoło jego. Lecz on dalej i dalej przedziera się przez główną nawę. Nie zważa na pomruk ustępujących mu z przymusu ludzi.

Jeszcze kilka wysiłków naprzód i pokutnik pada u stóp monarszych.

Wzdrygnął się cesarz, poznał w leżącym — brata swego, Henryka.

— „Przebacz, cesarzu, przebacz bracie, bom zawinił znów bardzo przeciwko tobie“ — błagał Henryk.

„Precz“! zagrzmiał nieubłagany głos Ottona Wielkiego.

— „Już dwa razy darowałem ci winy, lecz tym razem dasz głowę!“ zakończył cesarz.

Zauważa to jeden z obecnych przeorów. Wymyka się po cichu i wnet wraca z Ewangelją w ręce, poczynając czytać:

„Nie siedem razy, lecz siedemdziesiąt siedem razy przebacz bratu twemu“.

Słucha cesarz, pasuje się z sobą, a potem podnosi brata swego i rzuca mu się na szyję.

— „Daruję ci, bracie, odejdź w pokoju, dziś dzień Miłości“....

Zadzwoniły dzwony, zagrzmiały organy i rozpoczęła się uroczystość Bożego Narodzenia.

— — — — — — — — — — — — — — —

Może i Ty, drogi Czytelniku, masz kogo, komu należy winę wybaczyć. Poproś go do swego stołu wigilijnego. Cieszcie się z Bożego Narodzenia razem, a Pan Bóg z Was rad będzie!

Aniela Juszczakówna.

CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE KATOLICKIM?

Katolicy wszystkich diecezyj Polski protestują.

Projekt ustawy małżeńskiej godzący w świętość rodziny i nierozerwalność katolickiego małżeństwa spotkał się u wszystkich prawdziwych katolików Polski ze zrozumiałem oburzeniem. We wszystkich diecezjach odbyły się i odbywają nadal masowe zebrania protestacyjne, napływają setki tysięcy i miljony podpisów. Obrońcy projektu zaczęli wydawać w Warszawie „czasopismo specjalne" p. t. Prawo małżeńskie — śluby cywilne — rozwody. Pismo redaguje p. Gumplowicz. Wypowiadają się w tem pisemku osoby, które pragną wprowadzenia ślubów cywilnych i rozwodów. Katolicy po uchwaleniu protestów nie mogą spocząć, lecz wciąż muszą pilnować swoich świętych przekonań i praw.

Rekolekcje zamknięte dla inteligencji.

Z uznaniem trzeba podnieść inicjatywę ks. superjora Boka, rektora Domu rekolekcyjnego w Dziedzicach, zmierzającą do odnowienia tradycji rekolekcyj zamkniętych dla panów z inteligencji. W serji listopadowej wzięło udział 35 panów, w tem 1 docent uniwersytetu, 8 profesorów gimnazjalnych, 6 inżynierów, 1 lekarz i t. d. Należy spodziewać się, że gościnny Dom dziedzicki coraz częściej skupiać będzie naszą elitę katolicką na zbawienne przeszkolenie wewnętrzne.

Republika hiszpańska poważnieje.

Po pierwszych wybuchach namiętności politycznych, właściwych każdej rewolucji, wiele przejawów w życiu politycznem Hiszpanji zdaje się wskazywać na bardziej umiarkowany kurs na najbliższą przyszłość.

Jednym z najważniejszych faktów, wskazujących na to, jest wysunięcie przez wszystkie ugrupowania polityczne jednej jedynej kandydatury do godności prezydenta republiki, czyli kandydatury Alcali Zamory. Jego osoba zdaje się dawać ogółowi hiszpańskiemu rękojmię, iż młoda rzeczpospolita nie będzie narażona na dalsze eksperymenty radykalne. Jak już donosiliśmy katolicy hiszpańscy organizują się w szybkiem tempie, aby w razie ewentualnych dalszych zakusów elementów radykalnych móc stawić im skuteczny opór.

Hiszpanja znajduje się więc, o ile można sądzić z powyższych faktów, w przededniu zmiany dotychczasowego kursu polityki wewnętrznej na bardziej umiarkowany.

Katolicyzm w Serbji.

Jak wiadomo Serbowie są wyznania prawosławnego, a jednak w latach ostatnich na terytorjum Serbji środkowej zaczynają powstawać kościoły katolickie i liczba katolików rośnie.

Przyczyniło się do tego istnienie w tamtych stronach kopalni, których eksploatacją zajęli się po wojnie Francuzi i Belgowie. W takich miejscowościach jak Bor lub okolice Zajeczara osiadło po paruset Francuzów, a częściowo i Włochów, na stanowiskach inżynierów, nadsztygarów, majstrów, urzędników i z ich to inicjatywy powstają świątynie katolickie, co znów sprawia, że robotnicy-katolicy z Chorwacji i Dalmacji chętniej do pracy do tych kopalni dają się zwerbować, a przez to liczba katolików z roku na rok wzrasta. Obsługują te świętynie ojcowie Asumpcjoniści z Białogrodu lub też kapelani wojskowi, z przebywających w pobliżu pułków.

Położenie katolików litewskich.

Walka kulturalna prowadzona jest na Litwie z całą konsekwencją i bynajmniej nie wykazuje tendencji do złagodzenia. Po krótkiej przerwie letniej, w czasie której agresywność sfer rządowych była nieco mniejszą, nastąpiły nowe ataki przeciwko Kościołowi. Solą w oku rządowi jest projekt założenia katolickiej akademji, jako środka zaradczego przeciwko trudnościom, czynionym Kościołowi ze strony rządu w kształceniu duchowieństwa. Niezmiernie ostra cenzura, jak w czasie wojennym utrudnia prasie katolickiej wszelką działalność.

Katolicy w Stanach Zjednoczonych Am. Półn.

Według danych oficjalnych liczba katolików w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. wynosi obecnie 20.091.593 osób, przyczem w ciągu ubiegłego roku zapisano 39.528 nowych konwertytów. Katolickie duchowieństwo St. Zj. obejmuje 27.854 osoby, w tem 85›2 zakonników, pod wodzą 16 arcybiskupów i 104 biskupów. Ilość seminarjów duchownych wynosi 145 z 17616 alumnami.

Wśród podanej ogólnej liczby katolików St. Zj. 204 tyś. stanowią murzyni, posiadający jednak zaledwie 4-ech księży swojej rasy.

Misje katolickie w Chinach w cyfrach.

Liczba wiernych wynosi obecnie w Chinach około $2^1/_2$ miljona dusz, wobec 70.000 w r. 1900. Z powyższych cyfr wynika, że Kościół zyskiwał w Chinach rok rocznie około 70.000 dusz.

W kraju tym czynnych jest obecnie 3.600 księży oraz 4.235 zakonnic. Liczba księży miejscowych wzrasta tam niezmiernie szybko i wynosi około 45 rocznie. Zakony wykazują w Chinach wspaniały rozwój. Dla przykładu niechaj posłuży fakt, iż na 4.235 zakonnic jest 2.836 Chinek.

Amerykańska pomoc medyczna dla misji.

Amerykańskie biuro pomocy medycznej dla misji przesłało już misjom około 50 tysięcy kgr. różnych lekarstw i materjałów sanitarnych, wartości 5 miljonów franków. Lekarstwa i materjały te rozdzielone zostały między 450 stacyj misyjnych rozsypanych po całym świecie.

Jak mają wyglądać śluby cywilne

Prof. Lutostański, prócz projektu ustawy o małżeństwie, opracował, równie postępowy projekt ustawy o aktach stanu cywilnego. Z tego drugiego projektu dopiero wyraźnie wychodzi — jak szydło z worka, o co autorom w obu ustawach najwięcej się rozchodzi. Z każdego niemal przepisu wynika główny cel, mianowicie, aby katolikom uniemożliwić zawarcie ślubu kościelnego, a wyszukanemi trudnościami i szykanami nakłonić ich do ślubu cywilnego.

Któż to ten urzędnik stanu cywilnego? To taki urzędnik, mianowany przez państwo, który prowadzi księgi (metryki) urodzin, ślubów i zmarłych, i który będzie załatwiał formalności wstępne przed ślubem, zapowiedzi, a nadto będzie udzielał ślubów cywilnych: katolikom, żydom, bezwyznaniowym — wszystkim.

Takim urzędnikiem może zostać każdy świecki, nie może być nim tylko ksiądz. A więc może być takim urzędnikiem np. karczmarz żyd, który rozpija

lud, bo tego ustawa nie zabrania, ale wyraźnie zabrania księdzu! Księża są tym elementem najgorszym, któremu należy odebrać wszelką możność oddziaływania na lud! Kto tak mówi — komu na tem zależy! Czy prof. Lutostański! Nie — to przez jego usta przemawiają warszawscy postępowi wolnomyśliciele, którzy tak przedziwnie godzą masonję Zachodu z bolszewizmem Wschodu! To mówi ten sam duch, który przez usta pewnego dygnitarza wyraził się niedawno, że katolicy będą znowu „jęczeć po kościołach" przeciw ustawie o ślubach cywilnych, ten sam duch, który pogardliwie woła, że już raz należy skończyć z tymi klechami i Akcją Katolicką.

A więc w jakiejś wiosce urzędnikiem stanu cywilnego będzie karczmarz i do niego wszyscy narzeczeni będą się zgłaszać dla załatwienia czynności wstępnych i zapowiedzi. O ile mu gmina da jakiś lokal, będzie on w tym lokalu, o ile nie da, będzie urzędował w karczmie, bo przecież trudno przypuścić, by Skarb Państwa, który redukuje urzędników, nauczycieli, obcina pensje i kasuje potrzebne Starostwa i Sądy w imię oszczędności, by ten Skarb — dla fantazji masońsko bolszewickich mógł stworzyć kilka tysięcy biur dla tych urzędników stanu cywilnego. Nie jest zatem wykluczonem, że taki urzędnik karczmarz będzie urzędował w karczmie i tam spisze z narzeczonymi protokół co do ich osobistych dat i stosunków, poczem na karczmie wywiesi pismo o zapowiedziach na 10 dni. Po tych 10 dniach zgłoszą się narzeczeni już w weselnych strojach i nastroju odrazu do karczmy i ów urzędnik udzieli im ślubu, spisze protokuł i wyda im akt małżeństwa. Ślub taki z woli ustawy jest już ważny. Ale gdyby katolikom jednak zachciało się mieć ślub kościelny, to muszą od tego karczmarza otrzymać zaświadczenie, że niema przeszkód małżeńskich, i dopiero na podstawie takiego zaświadczenia ks. proboszcz udzieli im ślubu, ale ślub ten nie jest jeszcze taki ważny, jak ów udzielony przez urzędnika, bo jeszcze nowożeńcy muszą wziąć od księdza protokuł ślubu, przedstawić go w 3 dniach temuż urzędnikowi, i ten dopiero ślub ich zatwierdzi. Zatem ktobądź może udzielić ślubu ważnego katolikowi, ale ksiądz upoważniony do tego swoim urzędem i święceniem, ten właśnie według ustawy tej nie może udzielić ważnego ślubu! A gdzież jest art. 114 Konstytucji, zapewniający każdemu obywatelowi wolność wyznania, a gdzie jest Konkordat zawarty ze Stolicą apostolską, według którego nie wolno naruszać praw Kościoła, a zatem i ograniczać władzy księży katolickich! Tak wygląda „postęp" płynący na całą Polskę z Warszawy; za nic wszystkie prawa Boskie i ludzkie!

Ależ może to zato nic nie będzie kosztować, przecież ci wolnomyślni dobroczyńcy narodu tak ronią łzy boleści nad niedolą ludu, obdzieranego przez kler. A więc słuchajcie! Gminy dostarczą pomieszczenia i urządzenia biur dla tych urzędów. Drobnostka — można za kilka tysięcy w każdej gminie ładny domek wystawić lub wydzierżawić — gminy bogate — mogą z podatków zapłacić, a nie będzie lokalu — to karczma jest zawsze wolna do dyspozycji. Dalej urzędnik stanu, jego zastępca i sekretarze będą stale pobierać pensje ze Skarbu Państwa. Widocznie autor myśli, że te głupie 10,000 urzędników stanu cywilnego, tych 100 inspektorów w miastach okręgowych i ten dyrektor Urzędu głównego w Warszawie z pensją ministra może z autem i t. d. to bagatelka, o której niema co myśleć!

Przecież w Rosji rewizorzy aż z Petersburga jeździli po całej Rosji — to były jazdy! — a w znacznie mniejszej obszarem Polsce inspektorzy okręgowi nie mieliby rewidować Urzędów stanu! Wprawdzie nie wiadomo, co oni będą rewidować, ale zawsze — lepiej niech rewidują! A któż to ma płacić wszystko! I o tem pomyślano! Za każdy odpis aktu cywilnego płaci strona 10 zł., a za zezwolenie inspektora na taki odpis 5 zł., razem taka „dotychczasowa metryka" będzie kosztować 15 zł. i nadto stempelek. Za ślub cywilny w godzinach urzędowych i w urzędzie płaci się 5 zł., za ślub poza godzinami urzędowemi 25 zł., a za ślub poza urzędem 50 zł., a jeśli nowożeńcy zechcą mieć lokal przyozdobiony, to zato zapłacą i 100 i więcej osobno tyle, ile każą. Za zapowiedzi opłaty wynoszą od 5-15 zł. Najskromniejszy zatem ślub cywilny kosztować będzie — bez opłat stemplowych 20 zł. Ustawa nie przewiduje zwolnień dla ubogich, którym księża nasi tak często udzielają ślubu bezpłatnie. A jeżeli księża, uczeni na prawie kanonicznem, nieraz mieli poważne wątpliwości co do przeszkód małżeńskich, jak będą wyglądały te małżeństwa, klecone przez zupełnie niewykształconych w tym kierunku urzędników stanu. Ile z tego będzie procesów, kosztów i zamieszania. Zapisze gospodarz obu nowożeńcom grunt zapisem przedślubnym, bo urzędnik stanu stwierdził, że niema żadnych przeszkód; — a tu za rok lub dwa okazuje się, że z powodu przeszkody małżeństwo jest nieważne, córka wraca w dom ojcowski, może z dwojgiem dzieci, ale już bez gruntu, bo ten chwilowy zięć już sprytnie grunt przehandlował. Ludność i tak biedna, będzie musiała wzywać i opłacać do każdego ślubu doradców prawnych, aby zbadali i wyjaśnili, czy naprawdę nie zachodzą przeszkody małżeńskie, aby się nie spotkać z takiemi niespodziankami. A czyż to nie postęp — zamiast uroczystego ślubu w kościele, ślub w karczmie albo w zwykłej izbie.

Tak szumnie głosi się światu, że liberalna nowa ustawa nie ogranicza katolików i nie krępuje w niczem wyznania, a z dokładnego rozważenia przepisów obu projektów wynika, że ślub kościelny nie jest ważnym, o ile go urzędnik stanu cywilnego nie zatwierdzi. A więc cóż jest ślubem czy wola stron zeznana wobec świadków, czy świstek papieru zapisany przez urzędnika, stwierdzającego akt, przy którym nie był. Tak piszą prawnicy w Komisji kodyfikacyjnej!

Strony wszystko mogą załatwić jaknajformalniej, ale wystarczy, żeby nowożeńcy czy ksiądz udzielający ślubu przedłożyli urzędnikowi protokuł ślubu nie w trzech dniach, jak chce ustawa, lecz n. p. na czwarty dzień i już wszystko nieważne!

Na nowo zapowiedzi, ślub, na nowo opłaty! Dlaczego? Dlatego żebyś ty, katoliku, nie szedł do księdza po ślub kościelny, lecz odrazu do urzędnika stanu cywilnego, to ten ci da lepszy ślub, niż ten twój ksiądz!

Mason Francuz, wielki Clemenceau, doprowadziwszy swój naród we wielkiej wojnie do zwycięstwa wołał: „wierzeń religijnych narodu nie wolno bezkarnie naruszać"!

Postępowi reformatorzy i połuczeni z Warszawy! Wielki Bismark, w państwie przeważnie protestanckiem na ustawach konfesyjnych się przewrócił, a wy — Panowie — w Polsce katolickiej — co chcecie osiągnąć? Zamieszanie i klęskę narodu!

A. T.

ŚWIĘTA NA DALEKIM WSCHODZIE

Każdy, kto chciałby zapoznać się dokładnie ze zwyczajami i obyczajami Chińczyków czy Japończyków, a więc z tą, tak tajemniczą dla nas jeszcze „Duszą Wschodu", powinien przedewszystkiem zaznajomić się ze świętami tych narodów. Podczas świąt



Świątynie japońskie mają wszystkie jednakowy wygląd Są one zwykle położone zdala od miasta i otoczone bywają gajem.

bowiem występują jaskrawie dawne tradycje. Każde zresztą święto związane jest z jakiemś wydarzeniem historycznem. Po dziś dzień jeszcze obchodzi się tam dawne święta narodowe, pokaźną rubrykę stanowią święta kościelne (buddyjskie czy sintoistów) — z pełną w końcu radością biorą udział Japończycy i w świętach „zwyczajowych", jak chłopców — „Tangonosekku", dziewcząt „hinamacuri", wiśni, chryzantem, pierwszego ryżu i t. d.

Najwięcej jednak uroczystem, a zarazem najsilniej związanem z licznemi zwyczajami jest święto Nowego Roku, obchodzone od roku 1874. według kalendarza Gregorjańskiego. Począwszy od 15-go grudnia, każdy Japończyk myśli o przygotowaniu się do tego święta. Sklepy wystawiają podarki, zabawki i karty noworoczne, a w większych miastach urządzane bywają nawet t. zw. „Tosi-no ici" (jarmarki noworoczne). Na kilka dni przed Nowym Rokiem sporządza się nierozłączne z tem świętem przysmaki z ryżu t. zw. „moci". Zwyczaj ten, datujący się w Japonji od 7-go wieku, otwiera każdemu kucharzowi czy kucharce, szerokie pole do popisu. Z ugotowanego bowiem na kleisto ryżu, tworzą niektórzy arcydzieła sztuki kulinarnej, wabiące oczy swą różnorodną formą i doskonałością w smaku. Specjalną również wziętością cieszy się różnobarwna galareta z ugotowanej a następnie tłuczonej fasoli.

W ciągu tej kilkudniowej pracy, w której bierze udział zwykle cała rodzina, ubodzy i żebracy przychodzą życzyć „szczęśliwej pracy", chcąc w ten sposób zapewnić sobie zaproszenie na gotowe „moci" po nowym roku. Na drzwiach bogatych domów przybija się tabliczki t. zw. moci-no fuda, ogłaszające, że ubodzy w tym domu mogą otrzymać noworoczne „moci".

Wieczorami, po pracy w każdej prawie rodzinie zabawiają się noworoczną grą, t. zw. „uta-garuta", w której karty wypełnione są sentencjami ze zbioru



Posąg Buddy wysoki na 18 metr. w Kamakura (w Japonji) dokąd spieszą pielgrzymi z całego kraju w czasie świąt.

M. Korniakt.

Z poza Tatrzańskich Gór

26 Niechże więc, jako zacny pan kasztelan wojnicki radzi, jedzie ze mną do Budy, na dwór królowej Elżbiety.

— Na węgierski dwór, dla Boga, tak daleko! Dy to aż za karpackiemi górami! A czy to ją tam przyjmą.

— Przyjmą to już ułożone, ino naszego zezwolenia trzeba. Wiesz, że starsza królewna węgierska koszyckim paktem przeznaczona jest na tron polski po ojcu więc królestwo węgierscy dbają o to, by w swoim orszaku miała polskie dwórki, od którychby się do naszej mowy zaprawiała. Teraz właśnie dwóch tam potrzeba, bo dwie się wydały. Jedna jedzie jakowaś krewniaczka pana na Tęczynie, sierota bez ojca i matki, druga byłaby Jadwichna. Pan z Tęczyna obiecał zaczekać, czy się zgodzisz ją dać, zanim innej poszuka. Każdy radby tam córkę, czy krewniaczkę swą umieścić, bo to i dwór sławny nad innych i łaska królewska, ale że królowa mówiła, by jej tym razem dwie sieroty, którym się jakowaś krzywda dzieje, przywieźć, więc pan z Tęczyna pomyślał zaraz o naszej Jadwiśce. Powtarzam ci jednak, że choć bardzo radzę z takiej sposobności skorzystać, nie będę cię w żaden sposób przymuszał i wolę ci zupełnie zostawuję. Twoja to siostra i postąp, jak ci twoje siostrzane serce nakazuje.

Pani Elżbieta poczęła płakać.

— Tak bardzo ją miłuję, tak się radowałam już, że razem będziemy, póki ją za mąż nie wydam, że biedocie matkę zastąpię, a wy mi ją już zabieracie...

— Przecież to nie na zawsze, może i nie na długo. Skoro jaki taki tu ład nastanie, że będzie można tego piekielnika pokarać, weźmiemy dziewkę napowrót. Zważ, że to dla jej dobra właśnie.

— Niema rady! — szepnęła smutno pani Elżbieta. — Wolę, że będzie daleko w bezpiecznem miejscu, niż tak drżeć o nią, jak przez te parę dni. Oh, co się tu ze mną działo, Piotrze. Myślałam, że błąd się mej głowy chwyci. Żeby nie dzieci drobne, wrazbym z Leszkiem jechała jej szukać. I ty też znowu jedziesz?

Właśnie do Budy, z panami krakowskimi i doskonale się składa, że mogę sam dziewkę odwieść. Leszek niech jedzie także, obaczy się, czy tam ostać może, jak nie, wróci ze mną. Olenę lepiej zaś w Głogowie ostawić.

— I znowu mię ostawiasz samą z dzieciątkami! — skarżyła się.

— No już nie smuć się tak i nie zawodź żałośnie. Już może niezadługo lepszy czas nastanie i koniec smut-

100 krótkich utworów najsławniejszych poetów od VII do XIII wieku. Wygrywa ten, kto na wymówienie jednego słowa z tekstu najszybciej potrafi odgadnąć autora.

Święto Nowego roku — Sin-Nen trwa trzy dni, w ciągu których aż do znudzenia słyszy się wszędzie „sin-nen-omedeteo“ (szczęśliwego Nowego Roku). W tym czasie każdy Japończyk uważa za punkt honoru uregulować swój domowy budżet i spłacić długi. Wzajemne wizyty, wymiana podarunków i huczne uczty, podczas których zjada się nieprawdopodobną ilość „moci“, popijając przytem gorącą wódką z ryżu sako, — wypełniają całkowicie trzechdniowy okres radości i wesela. Na Nowy Rok wysyła się również karty noworoczne, posiadające znaczenie symboliczne, a dostosowane do jednego ze znaków zodjaku. Np. 1925 rok był rokiem wołu, 1926 — tygrysa, 1929 — węża, 1930 — konia, 1931 — barana, a 1932 będzie się znajdować pod znakiem małpy.



Japonja. Jedna z kartek noworocznych z 1926 roku, który to rok znajdował się pod znakiem tygrysa.

Pomysłowość wszystkich malarzy wysila się, by na Nowy Rok stworzyć jakieś nowe arcydzieło, nowy pomysł z bezwarunkowem uwzględnieniem jednak n. p. barana lub w 1932 roku małpy na kartce noworocznej. Zwyczaj ten, datujący się od zarania Japonji, utrzymał się po dziś dzień, mimo, jak wspomniałem, wprowadzenia w roku 1874 kalendarza gregorjańskiego.

Nieco dłużej, niż w Japonji, obchodzą Nowy Rok w Chinach. Uroczyste dni, właściwie są tylko trzy, lecz składanie podarków i przesyłanie czerwonych wizytówek z życzeniami jest przyjęte, nawet w okresie dwutygodniowym po N. Roku. W tym też to czasie, w domu Chińczyka można zastać na stole cały wykwit kulinarnej sztuki skośnookich synów „Kraju Srodka“, począwszy od przysmażonych łapek żaby lub szczura, a skończywszy na smacznej przyprawie z prasowanych, suszonych wodorostów. Gęsto i często przepija się przy takiej uczcie noworocznej u Chińczyków, gorącem cukrzonem piwem. Zwyczaj wzajemnego ugaszczania nawet obcych ludzi, wprowadzili w dawnych czasach aptekarze i lekarze, zapraszając do siebie w okresie trzechdniowym Nowego Roku swoich klientów na ucztę.

Na zakończenie muszę wspomnieć jeszcze o doli i niedoli europejczyka, lubiącego towarzystwo, a mieszkającego n. p. we Władywostoku czy Charbinie, a więc tam, gdzie nie brak katolików, prawosławnych i buddystów.

Tradycyjnym zwyczajem trzeba odwiedzić znajomych katolików w okresie Bożego Narodzenia. Przed Nowym Rokiem wypada popróbować japońskie „moci“ i sprawdzić, czy dobrze musuje chińskie piwo. W sam dzień Nowego Roku i w dni następne, nie wiadomo, dokąd iść najpierw, by wszędzie coś zjeść i wypić, nie rażąc nikogo swą wstrzemięźliwością. A przecież trzeba się jeszcze poważnie liczyć ze świętami prawosławnemi, które przypadają w 13 dni po naszych, a więc katolickich. Poprawiny u Chińczyków około 20 stycznia kończą ostatecznie ten długi okres świąteczny, który rozleniwia zabardzo tamtejszych mieszkańców. Z rzeczywistą też ulgą, zabierają się później do pracy. *M. N*

kom wszelakim. Teraz to tak u nas: jedź, szukaj króla za górami, a tu każdy bezprawnie sobie postępuje i ze sprawiedliwości się śmieje. A królewna Marja ma zawsze u nas mieszkać, gdy jej królować przyjdzie.

To młódka jeszcze być musi. A z kim to ona zmówiona?

Z Luksemburczykiem, synem cesarza rzymskiego.

— No to przecie syn naszej pani Elżbiety pomorskiej księżniczki, u której matka nasza dwórką była za panieńskich swoich czasów. Po niej też imię Elżbiety mi dała, bo bardzo panią swoją miłowała. To i syn podobny do matki być musi i dobrego króla w nim będziemy mieli.

— To ta jeszcze nie wiadomo, jaki pan z niego będzie. W Wielkopolsce Grzymalici bardzo za nim obstają, inni zasię, jak Nałęcze, ani słyszeć o nim nie chcą. Mówią, że dość już mieli obcego pana, i niech jeno król Ludwik zamknie oczy, to sobie Semka z Płocka, z Piastowskiej krwi za króla obiorą. Król Ludwik zaś już przywoził tu przyszłego zięcia i nawet rządy w Polsce mu zdawać chciał, ale do tego nie doszło. Oj będzie tu jeszcze będzie, nim się wszyscy na jednego pana zgodzą!

— A wy za kimże trzymacie, za nim czyli za Semkiem.

— Jeszcze za nikim wyraźnie się panowie krakowscy nie opowiedzieli, ale mnie się widzi, że im nie do gustu ni Semko ni ów Luksemburczyk.

— Więc jakoże to będzie?

— Nie wiem, Helżuś. Umęczonym okrutnie. Łowy, potem ta wyprawa! A za trzy dni znów do Krakowa muszę, potem zaś do Budy. Pójdę już spocząć.

— To już za dwa dni zabierzesz mi Jadwiśkę!

— Nie, Helżuś, jeszcze nie tak skoro. Do Krakowa nie mam jej poco brać, dopiero jak do Budy będziemy jechać może i ze dwie niedziele zejdzie. Przez Głogów nam droga nie pójdzie, ino przez Sącz. Poślę ci wcześniej gońca, i ty ją tam odwieź, zaś w klasztorze sandeckim czeka owa druga dzieweczka. To wszystko razem zawdy nam kilkanaście dni zabierze.

Pomogła mu rozebrać się, pilnując, by rannej i bolącej ręki nie nadwerężał, dała mu napoju krzepiącego, a kiedy się ułożył i zasnął, ona jeszcze poszła zobaczyć do dzieci i po domu, czy wszystko jest w porządku i dopiero potem udała się sama na spoczynek.

ROZDZIAŁ XII.

Kilka dni później siedziała Jadwiśka ze Stachem i małymi dziedzicami Głogowa tak samo jak przed onymi łowami w wielkiej komnacie przy ogniu na kominie. Ale

Niechrzczone dzieci mają większą cenę!

Jedna z holenderskich agencyj prasowych ogłasza taką wiadomość z Warszawy: „Współczesny kryzys ekonomiczny doprowadza ludzi do tego, że sprzedają swoje dusze. Bardziej jednak smutnem jest, gdy trzeba czytać w dziennikach ogłoszenia, w których rodzice ofiarowują do sprzedaży na własność więcej dającego, małe swoje dzieci. Szczytem jednak barbarzyństwa jest, że niektórzy rodzice oświadczają przy tem, że dziecko ich nie jest chrzczone, przez co krąg „amatorów" znacznie wzrasta. Co się z nieśmiertelną duszą dziecka dzieje, — jest tu sprawą poboczną".

Czyż ogłoszenia o chęci pozbycia się własnego dziecka (targi o „odszkodowanie" za dziecko nie odbywają się oczywiście w gazetach) różnią się właściwie czem od handlu dziećmi w Chinach, na co się słusznie oburzamy?

Program radjostacji Kraków

Czwartek, 24. XII. (Wilja).

15.40 Pogadankę dla chorych w szpitalach wygłosi ks. Wilhelm Szymbor. 16.25 Muzyka płyt gramofonowych. 16.45 Feljeton z Warszawy: „Mistyka Wigilijnej Wieczerzy". 17.00 Z Warszawy: program dla dzieci: „Leśna szopka" słuchowisko wigilijne Marji Dynowskiej. 17.30—20.30 Przerwa. 20.30 Z Katowic: kolendy w wykonaniu chóru męskiego pracowników kolejowych. 20.55 Z Warszawy: „Wigilja samotnych" wygł. p. Z. Kisielewski. 21.25 Kolendy w wykonaniu chóru mieszanego pod dyr. B. Walewskiego. 21.50 Słuchowisko: „Narodziny Światła". 22.20 Transmisja koncertu kolendowego z Warszawy. 22.55 Słuchowisko z Katowic. 23.25—24.00 Ze Lwowa: kolendy na chór mieszany i kwartet smyczkowy. 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej i Pasterka z kościoła Najśw. Marji Panny w Krakowie.

Piątek, 25. XII.

11.00 Nabożeństwo z Ostrej Bramy w Wilnie. 12.35—15.30 Przerwa. 15.30 Muzyka ludowa z płyt gramofonowych. 16.30 Z Wilna: program dla dzieci starszych: słuchowisko p. t.: „Ostatni szturm" według H. Sienkiewicza. 17.00 Z Wilna: koncert chóru „Echo". 17.30 Koncert popularny z Wilna. Wykonawcy: kwartet salonowy Fr. Tcherza i prof. Jodko (cytra). 18.30 Z Warszawy Feljeton „Szopka Krakowska" wygł. p. M. Dienstl Dąbrowa. 18.45 Koncert solistów. 20.20 Słuchowisko z Wilna: „Ta trzecia" H. Sienkiewicza. 20.45 Ze Lwowa: muzyka.

Sobota, 29. XII.

10.15 Nabożeństwo z katedry poznańskiej. 12.15 Transmisja poranku symfonicznego z Filharmonji Warsz. 14.00 Z Warszawy: „Pogadanka ekonomiczna dla rolników" i muzyka ludowa, 14.40 Pogadanka dla rolników: „Jak zwiększyć dochody z sadów". 15.00 Muzyka ludowa z Warszawy. 15.55 Ze Lwowa: słuchowisko dla dzieci „Choinka" w/g. Andersena. 16.40 „Bajki Piotra Borowego, delegata Orawy do Wilsona" — ks. dr. F. Machay. 17.15 Odczyt: „Domy bez rąk budowane" wygł. dr. Michał Siedlecki, prof. U. J. 17.30 Feljeton ze Lwowa: „Najpiękniejsza grota i najpiękniejszy dróg na naszem Podolu". 19.15 „Przegląd polityki zagranicznej ubiegłego tygodnia" omówi dr. Jan Reguła, 19.30 Muzyka płyt gramofonowych. 19.45 Słuchowisko z Warszawy p. t.: „Wieczór wigilijny" w/g Dickensa.

Rodzina sieroca.

Nadchodzi Boże Narodzenie, święto miłości i pokoju. Pragną go wszyscy, a najgoręcej rzesze sierót pozbawionych ciepła rodzinnego i opieki. Blisko setkę takich nieszczęśliwych istot gromadzi w swych zakładach „Rodzina Sieroca" — zarówno chłopców jak i dziewcząt. Z trudem zapewnia im w dzisiejszych ciężkich czasach zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życiowych, ale nie stać jej na dostarczenie dziatwie tego, bez czego człowiek w pełni rozwinąć się nie może, bez czego wyrośnie mdły i słaby, jak kwiat bez światła, bez chęci do czynu i życia — nie stać na danie radości. Toteż przy nadchodzących świętach zwraca się Zarząd Stowarzyszenia do wszystkich, którym środki materjalne na to pozwalają, by zechcieli choć drobną ofiarą przyczynić się do urządzenia gwiazdki w zakładach i sprawili, żeby z niecierpliwością oczekiwany wieczór wigilijny z uradowanych serc dziecięcych brzmiał głos: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi".

Wszelkie datki tak pieniężne jako i w naturze przyjmuje biuro „Rodziny Sierocej" Kraków, Rynek A—B 44. II. p. w godzinach od 11 do 1 w południe.

Z żałobnej karty.

Ś. p. O. Tomasz Szponarowicz przełożony klasztoru Domikanów w Gidlach, opatrzony Św. Sakramentami zmarł 13-go grudnia w 53 roku życia, 34 życia zakonnego i 28 kapłaństwa Pogrzeb odbył się 16 b. m.

Ś. p. O. Sergjusz Michna kapłan Zak. OO. Bernardynów, eksprowincjał, b. wizytator gen., kustosz klasztoru w Kalwarji Zebrzydowskiej, urodzony w r. 1863, zmarł zaopatrzony Św. Sakramentami 13-go grudnia w 43 roku życia zakonnego, a 38 kapłaństwa. Pogrzeb odbył się 16 b. m. R. i p.

Prosimy żądać numerów okazowych dla krewnych i znajomych.

teraz nie śmiała się, nie igrała z dziećmi, tylko poważna była, małomówna i zamyślona. Wiedziała już bowiem, że za parę dni ma jechać na dwór węglerski i choć jej było żal okrutny rzucać to ciepłe rodzinne życie, którem ledwie zaczynała się cieszyć, nie narzekała, ani nie opierała się. Wiedziała, że bezpieczeństwo jej i rodziny tego wymaga, więc choć czasami łzę w kącie otarła, choć wieczorami już w łożu przed zaśnięciem leżąc cichutko popłakiwała, spokojną i pogodną twarz ludziom starała się okazywać, jeno na dawną wesołość już jej się było nie sposób zdobyć. Spoważniała też, jakby jej parę lat życia przybyło, bo prócz żalu za siostrą brał ją i strach przed owem życiem dworskiem i w dodatku na obczyźnie, daleko od swoich. Staszkowi zaś, choć z ojcem i panem z Głogowa także równocześnie z Jadwiśką do Budy miał jechać, żal było serdeczny, że owa najmilsza gwiazdeczka, która mu na głogowskim zamku niedawno zabłysła, innym, obcym ludziom teraz świecić będzie, a on jej tu nie ujrzy, gdy po powrocie z Węgier jako zwykle do Głogowa zawita. I żal i niepokój jakiś dziwny go dręczy. Więc też onego wieczora, gdy jeno z dziećmi w komnacie zostali, długo patrzył w milczeniu na jej śliczną, zamyśloną twarzyczkę, bledszą i poważniejszą niż zwykle, aż wreszcie rzekł:

— Jadwiś, nie radujesz się to, że jedziesz na węglerski dwór?

— Oj nie, Staszku! Strach mi czegoś i żal. Ale muszę! — odpowiedziała wpatrując się w ogień.

— Czemu ci żal i strach? Siła pięknych rzeczy tam ujrzysz, króla, królowę, obie królewny, książąt co niemiara, zabaw dworskich użyjesz, rycerzy dzielnych i urodziwych z różnych krajów poznasz i może któremu z nich oddawszy serce i rękę, już nigdy do nas nie wrócisz.

— Staszku! krzyknęła nagle, zwracając nań oczy, całe we łzach. — Staszku, co ty gadasz?

— Co, Jadwiś?

— Jak ty możesz tak mówić teraz, kiedy mi się serce z żalu kraje za siostrą, za temi dziećmi i... za tobą, Staszku! — dodała cichutko.

I za mną, Jadwiś? — cały rozradowany spytał. — Powiedz mi, nie zabaczysz-że ty mnie tam na onym królewskim dworze?

Nigdy cię nie zabaczę, nigdy.

— Nawidzisz-że ty, mnie choć odrobinę?

— Oj i bardzo, Staszku, z duszy i serca całego.

— A jak urośniesz większa, to nie przestaniesz nawidzieć.

KOLĘDA DZIADOWSKA.

Idzie stary dziadek, ale nie wesoły,
Bo widzi, że próżne są jego mozoły,
Chociaż niema wojny, lecz czas niespokojny,
Hej to smutna kolęda!

Węwnątrz, zewnątrz wrogów ma Polska z pół kopy,
A nasi się wadzą jak karczemne chłopy,
Za łby się wciąż wodzą i po sądach chodzą,
Hej to smutna kolęda!

Żydostwo korzysta z tej lekkomyślności
I zabiera polskie pod jarmułkę włości,
Ma bojówki swoje, to są szabesgoje,
Hej to smutna kolęda!

Los naszego kraju staje się sromotny,
Gdzie się tylko ruszyć, wszędzie bezrobotny,
Mnożą się żebracy, franci, ladajacy,
Hej to smutna kolęda!

Nie brak u nas Kostków i zawalidrogów,
Choć jest sąd doraźny, nie przytrze im rogów,
Bydło strasznie tanie, a bieda mospanie,
Hej to smutna kolęda!

Pieniędzy brak ludziom, lecz pełne są kina,
I dancingi w modzie z tańcami murzyna,
Kawiarnie też rojne i paniusie strojne,
Hej to smutna kolęda!

Malarz i lakiernik łatwo bankrutuje,
Bo baba się sama maluje, farbuje
I wciąż do lusterka mizdrzy się i zerka,
Hej to smutna kolęda!

Mówią, że na biedę niema teraz rady,
Bo i w innych krajach same dzisiaj dziady,
Ale to u grzecha nie wielka pociecha!
Hej to smutna kolęda!

DZIADEK KRAKOWSKI

Pamiętajmy o funduszu prasowym Dzwonu!

Kultura — cywilizacja — oświata

Trzy powyższe pojęcia: „kultura“ — „cywilizacja” i „oświata“ są pojęciami pokrewnemi; należą bowiem pod względem treści do jednej rodziny, choć się całkowicie nie pokrywają — a nawet do pewnego stopnia od siebie różnią. Ponieważ wielu w obecnych czasach pojęcia „kultura” do oznaczenia pewnego stopnia inteligencji zbytnio nadużywa — a bardzo często wszystkie wyżej wymienione pojęcia: „kultura“ — „cywilizacja“ — „oświata“ bezkrytycznie ze sobą miesza, konieczną jest rzeczą dla pouczenia nieświadomych, na tem miejscu ich znaczenia bliżej wyjaśnić. W tym celu proszę o chwilę cierpliwości.

Wyraz *„kultura“*, pochodząc od łacińskiego „colo“, mieszkam stale w jednem miejscu, a przytem coś z zamiłowaniem uprawiam — hoduję — pielęgnuję — kocham — czczę — ubóstwiam, oznacza pierwotnie stały pobyt na jednem miejscu, złączony z uprawą ziemi — hodowlą roślin zbożowych, drzew owocowych, zwierząt domowych — oraz kultem bóstw, niemi się stale opiekujących. Jest to zatem *pojęcie religijno-patrjotyczne* mieszczące w sobie cały dorobek oświatowej pracy danej rodziny — szczepu — narodu i państwa nad własnem uświadomieniem religijnem i narodowem pod hasłem Bóg i Ojczyzna. Przeciwstawieniem do kultury jest brak wszystkiego tego, co kultura człowiekowi daje: brak stałego miejsca pobytu i złączonemi z niem stałemi zajęciami, wykonywanemi z pewnem zamiłowaniem pod opieką bóstw sprzyjających — a więc brak Boga i Ojczyzny — brak kultu religijnego i organizacji społecznej, państwowej, opartej na prawie Bożem i ludzkiem — brak wszelakich cnót społecznych i obywatelskich, dobrych przymiotów duszy i ciała. Brak ten określamy *dzikością — barbarzyństwem.* Powiedzieć o kim, że jest *kulturalnym*, znaczy tyle, co uznać w nim wszystkie przymioty kultury, pracowitość, uczciwość, dobroć, ludzkość, miłość Boga i bliźniego, zależnie od tego, jaką ma kulturę, czy mniej czy więcej doskonałą. Rozróżniamy bowiem *kulturę pogańską i chrześcijańską.* Chrześcijańska kultura jest najdoskonalszą — i mówiąc powszechnie o kulturze, ją tylko mamy na

— Nie Staszku z mocą powtórzyła.

— I zaczekasz na mnie, nim całkiem dorosnę i pas rycerski zyskam.

— Zaczekam Staszku. Ale i ty o mnie pamiętaj.

— Za jakie dwa roki poślę po cię dziewosłęby, gdziekolwiek będziesz, a potem sam po cię przyjadę i zabiorę do grodu mego ojca.

— Dobrze, zgoda! śmiejąc się odpowiedziała.

I nagle jasno uczyniło się im w duszach. Poczęli śmiać się wesoło oboje, żartować ze sobą i igrać z chłopczykami. Gdy pani Elżbieta weszła do komnaty, stanęła w progu zdumiona, skąd im się ta dawna wesołość wzięła. Jadwiśka skoczyła ku niej i coś jej do ucha szeptać poczęła, Staszko stał obok radosny, choć nieco zmięszany. W ślicznych dobrych oczach pani Elżbiety zaświeciły dwie duże łzy i spadły na złotą głowę siostry, przytulonej teraz do jej piersi. Wyciągnęła rękę do Staszka, który ją całować począł i rzekła tylko: Szczęść wam Boże! Ale i jej w duszy uczyniło się jaśniej od radości tych dwojga i po raz pierwszy od owych pamiętnych łowów zaśmiała się wesoło, kiedy z kolei jej synkowie przypadli do jej kolan upominając się o należną im część macierzyńskich pieszczot.

ROZDZIAŁ XIII

A Prokop dlatego nie wrócił do chaty na Czarnem Bagnie, bo nie mógł. Zuchwały nad miarę przeliczył się ze swemi siłami i porwał na tabor kupców ormiańskich, jadących ze Wschodu z bogatymi towarami na Kraków, aż do wielkich targowisk zachodnich. Ale kupcy zaskoczeni bronili się dzielnie i po dwugodzinnej walce leżał pan Prokop związany na wozie i jechał po niewoli do Krakowa. Dwóch pachołków jego jechało z nim skrępowanych podobnie, trzech widział, jak martwi zostali na śniegu, co się stało z wiernym Fiedorem i dwoma innymi, nie wiedział.

— A to jakiś opryszek zażarty — mówił ciężko oddychając stary kupiec z długą białą brodą, przypominający Patryjarchów Starego zakonu — ale mocno głupi, że się w tylą małą garstką na nas porwał.

— Ej nie wiele więcej nas było i przyznam się, żem się dosyć napracował — rzekł drugi, młodszy o ciemnej bardzo cerze i czarnych jak kruk włosach. — Ale gdy idzie o takie mienie, to i sił przybywa. Co my z nim teraz uczynimy.

C. d. n.

myśli. Kultura pogańska właściwie kulturą w czystem tego słowa znaczeniu być nie może — jest ona raczej dążeniem do prawdziwej kultury, do kultury chrześcijańskiej. Brak jej zasadniczej cnoty kulturalnej, pokory i miłości bliźniego. Powiedzieć znowu o kim, że jest człowiekiem *niekulturalnym*, stawia się go odrazu między ludzi o charakterze dzikim, barbarzyńskim, skłonnych bardziej do złego niż do dobrego — kierujących się wszędzie zazdrością i nienawiścią — nie mających ani stałego miejsca pobytu ani stałego zajęcia — leniwych do pracy — nie wierzących w Boga i jego przykazania — pozbawionych własnej Ojczyzny.

Kultura niema nic wspólnego z *„ogładą“*. „Ogłada“ — to pojęcie powierzchowne, będące raczej maską kultury — jej blagą. Ludzie ogładzeni — gładcy — zdradzają po największej części brak elementarnych podstaw kultury. Piękny — modny strój — ładna wymowa — dworskie lub wielkomiejskie maniery — wszechstronne oczytanie — bez kulturalnych przymiotów duszy: nigdy nie świadczą o kulturze człowieka. Jest to *pozornie ogładzony barbarzyńca*, Takich ogładzonych barbarzyńców spotykamy dzisiaj na każdym kroku, co mówią dużo o kulturze — chełpią się nią, a przy każdej sposobności zdradzają swe dzikie instynkty.

Pojęcie *„cywilizacja“* — *„cywilizacja“* — jest późniejsze od pojęcia „kultura”. Najpierw człowiek wytworzył u siebie kulturę — a dopiero z niej cywilizację. „Cywilizacja” pochodzi od wyrazu łacińskiego „civilis“, co oznacza: miejski — mieszczański — obywatelski — należący do społeczeństwa miejskiego, obywatelskiego — żyjący i zachowujący się po miejsku, *nie po wiejsku*. Odpowiada zatem prawie zupełnie *„urbanizacji“* — oznacza bowiem przeniesienie miejskiego sposobu życia — miejskich zwyczajów i obyczajów — miejskiego mówienia i myślenia na wieś — urbanizację wsi bez względu na jej prastarą kulturę, którą sobie wcześniej niż miasto zdobyła — wciągnięcie wsi do organizacji miejskiej — uobywatelnienie jej na podstawie prawa miejskiego. O ile miasta wcześniej wcieliły w siebie kulturę chrześcijańską: cywilizacja ich chrześcijańska równała się kulturze, ale ponieważ ludność miejska, zwłaszcza jej inteligencja, wskutek nadmiernego dobrobytu i życia pogańskiego odstąpiły od pierwotnej kultury chrześcijańskiej — popadły w dzikość i barbarzyństwo: cywilizacja ich uległa zepsuciu, a wyszedłszy z kultury, stała się jej *kontrastem*. Dzisiejsze mieszczaństwo ma ogładę miejską, którą uzupełniły maniery dworskie „die Höflichkeit” ma cywilizację, ale niestety, b. często bez kultury — i tę cywilizację pogańską niesie na wieś — urbanizuje ją, zdzierajac z niej chrześcijańską — katolicką — kulturę, którą samo już dawno utraciło — daje wsi modny strój, gładką wymowę i pańskie grymasy, ale odbiera mu *kulturalne cnoty*, związane z chrześcijańską etyką i wiarą w Boga.

Wreszcie *„oświata“*, wyraz ten w świecie starożytnym nieznany — w języku łacińskim oddawany przez różne pojęcia: „cultus“, „eruditio“, „doctrina“, „educatio“, „intelligentia“ i t. p. synonimy, oznaczające wykształcenie i naukę świecką. Podobnie jest w średniowieczu. Język niemiecki oddaje to przez wyrazy: „Bildung“, „Unterricht“ i „Aufklärung“. Jest nawet w literaturze niemieckiej osobna epoka — „die Zeit der Aufklärung“ — epoka zeświecczenia kultury katolickiej w dziedzinie nauki i sztuki. Wogóle pojęcie „oświaty“ jest nowożytne — i jak „kultura” ma kolebkę w katolickim Rzymie — a „cywilizacja” w romańskiej Francji — tak „oświata”, „Bildung und Unterricht”, zrodziła się w Niemczech i łączy się z wynalezieniem druku — propagandą oświatową wiadomości naukowych wśród szerokich mas ludu. Ale jak cywilizacja — tak i oświata nie mogą zastąpić kultury Mogą się tylko z nią łączyć i na jej podstawach się rozszerzać — inaczej stracą charakter kulturalny, chrześcijański, katolicki — staną się pogańskiemi, bo można mieć wysoką oświatę — być inteligentnym — bardzo uczonym, a mimo to być barbarzyńcą — niekulturalnym człowiekiem.

Wracając do założenia, można powiedzieć: matką „cywilizacji“ i „oświaty“ jest „kultura“, a o tyle tamte mogą ją zastąpić — o ile jej pierwotnych cech kulturalnych, które ją znamionują, nie potraciły. W używaniu zatem wyrazu „kultura” „kulturalny” — należy być bardzo ostrożnym i nie w każdym wypadku podobnym go używać. *Nie każdy człowiek cywilizowany i mający oświatę, może mieć kulturę — być kulturalnym.* To samo jest — z narodem i państwem.

Prof. Ludwik Młynek.

Humor krzepi!

Zrozumiał, ale po swojemu.

Stróż do lokatora: No, zamiotłem panu ślicznie schody, teraz poproszę na piwo...

— Dziękuje ci, mój przyjacielu, ale ja piwa nie piję...

Z pewnością przez to...

Przed małą stacyjką. Podróżny pyta się miejscowego gospodarza: Czy ten pociąg nie zatrzymuje się tutaj?

— Nie, proszę pana, ale to napewno tylko przez to, że maszynista gniewa się z zawiadowcą stacji.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Sejm zatwierdził nowe projekty podatkowe t. j. podwyżkę lokatorskiego, podwyżkę od nieruchomości miejskich, od komorników i rejentów, oraz nowelizację podatku przemysłowego. Komisja budżetowa w czasie obrad nad kredytami dodatkowemi stwierdziła, że liczba emerytur w r. 1929/30 wzrosła o sumę 21 milj. zł., a w r. 1930/31 o 40 milj. Liczba emerytur z końcem roku bież. jest wyższą od przewidywanej o 11.620 osób, nie licząc emerytur kolejowych i pocztowych. Przy budżecie p. Prezydenta stwierdzono, że jest zawysoki na obecne położenie kraju. W dyskusji nad ministerstwem Robót Publicznych nawet posłowie z B. B. ośmielili się wytknąć pewne niedomagania np., że na odbudowę kraju przeznaczono 207.800 zł., z tego zaledwie 10.000 zł. użyto w tym celu, resztę zaś na koszta administracyjne. W Komisji wojskowej w 2-ch dniach załatwiono 12 różnych ustaw dotyczących wojska. W Komisji Oświatowej wezwano rząd do zabronienia bicia dzieci przez nauczycieli w b. zaborze pruskim, gdyż zwyczaj ten jeszcze tam istnieje. Na posiedzeniu Komisji Spraw. Zagr. min. Zaleski wygłosił wielką mowę o naszej polityce zagranicznej, która w dalszym ciągu dąży do światowego pokoju.

Proces brzeski w ubiegłym tygodniu rozpoczął przemówieniem prokurator Rauze. Podtrzymywał on wszystkie zarzuty oskarżenia, gdyż uważa, że oskarżeni walczyli tylko o władzę, natomiast nikt z nich nie brał poważnie obrony konstytucji. Toteż rząd nie mógł pozwolić na anarchję i swawolę partyjną, bo te już raz kraj nasz zgubiły. Dalej twierdził, że nieprawdą jest, by centrolew powstał dla przygotowania wyborów, jedynym jego zamiarem było obalenie rządu przemocą. Rewolucję miała wywołać P. P. S., w tym też celu szkoliła swoje milicje. Następnie scharakteryzował działalność poszczególnych oskarżonych. Drugi przemawiał prok. Grabowski i ten także uważa, że oskarżeni chcieli rząd obalić. W czasie przemówienia prok. Grabowskiego został usunięty b. pos. Mastek za przeszkadzanie. Prokurator pochwalił oskarżonego Witosa za wzywanie całego Narodu w roku 1920-tym do walki z bolszewikami. W końcu prokurator Grabowski domaga się ukarania winnych. Wskutek pożaru w Sądzie w Warszawie (18 b. m.) proces brzeski został przerwany.

Protest przeciw zmniejszeniu województwa krakowskiego. Według projektu nowego podziału administracyjnego państwa, powiaty: bialski oświęcimski, żywiecki część wadowickiego i chrzanowskiego należące dotychczas do województwa krakowskiego, mają być przyłączone do województwa śląskiego, wraz z całem Zagłębiem dąbrowskiem, z Sosnowcem aż po Częstochowę.

To też rada miasta Krakowa wniosła protest do rządu przeciw zmniejszeniu województwa krakowskiego na korzyść śląskiego, uzasadniając szkodliwość tego zmniejszenia nie tylko dla interesów Krakowa, ale i całego państwa.

Kraków bowiem zawsze wywierał wpływ narodowy i kulturalny na Górny Śląsk, odtąd przestałby oddziaływać, przez co wzmógłby się niesłychanie wpływ niemiecki. Również przemysł i handel Krakowa ucierpiałby na tem wielce.

A także sam Śląsk nie bardzo chętnie patrzy na ten nabytek kilkudziesięciu tysięcy komunizujących żydów, z Będzina, Oświęcima czy Dąbrowskiego, stojących nisko kulturalnie.

Nasz handel w listopadzie. Bilans naszego handlu z zagranicą w listopadzie przedstawiał się następująco: przywieziono do Polski 206.941 tonn towarów wartości 100,634.000 zł, wywieziono 1,741.876 tonn wartości 156,172.000 zł. Saldo dodatnie handlu zagranicznego w tym czasie wyniosło 55,538.000 zł.

Handel między Polską, a Stanami Zjedn. W pierwszych 7-miu miesiącach bież. roku Stany Zjedn. wywiozły do Polski towarów za 1,281,832.000 dol., natomiast Polska do Stanów w tym samym czasie wywiozła za 1.063.771 dol. Wywóz ze Stanów do Polski w r. b. zmniejszył się o 3,765.578 dol., ale i z Polski o 923.133 dol. W przywozie ze Stanów Zjedn., Polska zajmuje 18 miejsce.



Z obrad Ligi Nar. w Paryżu nad złagodzeniem konfliktu chińsko-japońskiego. Po lewej: polski min. spraw zagr. Zaleski, witany na dworcu w Paryżu przez ambasadora Chłapowskiego, po prawej włoski wicemin. spraw zagr. Scialoja.

Piękny czyn. Pracownicy Warszawskiej Izby Przemysłowo-Handlowej od grudnia ofiarują ze swych pensyj 3 do 5% na bezrobotnych. Obliczyli oni, że w ten sposób umożliwią akcję dożywiania 100 bezrobotnych przez 4 zimowe miesiące. Należy przypuszczać, że przykład ten znajdzie naśladowców w szerokich warstwach pracowników, mających stałe zatrudnienie.

Nawet gwoździ im brakuje. W bolszewji w Swierdłowskiej fabryce szkłagdzie wyrabiają także naczynia aptekarskie, nagromadzono kilka wagonów gotowych wyrobów. Niestety nie można ich wywieść, gdyż zabrakło gwoździ na zabicie skrzyń.

Sprawa Jodłowicza. Władze francuskie wdrożyły dochodzenie przeciwko niejakiemu Jodłowiczowi, który uprawiał nielegalne pośrednictwo. W związku z powyższem wszyscy poszkodowani winni zgłaszać swoje pretensje materjalne w stosunku do Jodłowicza, jest bowiem nadzieja, że przynajmniej część sum wyłudzonych przez tegoż zostanie zwrócona. Ze względu na możliwość szybkiego zakończenia całej sprawy, pretensje swoje zgłaszać należy możliwie jaknajspieszniej pod adresem Syndykatu Emigracyjnego (Warszawa, Marszałkowska 124) lub Oddziałów i Agentur prowincjonalnych Syndykatu.

Podpisywanie paszportów. Mimo stałych napomnień, bardzo często się zdarza, że emigranci nie podpisują paszportów zagranicznych. Zwracamy uwagę wszystkich zainteresowanych, ażeby natychmiast po otrzymaniu paszportu w odpowiedniem miejscu (pod fotografją) kładli swój podpis. Niepiśmienni zamiast podpisu — odcisk palca. Brak podpisu jest często przyczyną dużych trudności.

Zamach na pociąg. Między Rogowem, a Koluszkami nieznani zbrodniarze rozkręcili szyny wskutek czego idący z Warszawy do Wiednia pociąg pospieszny wykoleił się. Na szczęście obeszło się bez ofiar w ludziach, prócz kilku rannych.

Na bezrobotnych w Krakowie z kin i teatrów od 15 października do 30 lisjopada b. r. wpłynęło 16.104 zł. i 16 gr.

Ostatni więzień brzeski. Do więzienia lwowskiego przewieziono b. posła ukraińskiego Wisłockiego skazanego na 2 lata więzienia za przemówienia na wiecach. Wisłocki jest ostatnim z więźniów brzeskich, który jeszcze przebywa w więzieniu.

Malarz żyd został katolikiem. Znany malarz żydowski z Wilna Marko Szwarc wraz z żoną porzucił wyznanie mojżeszowe i przeszedł na łono Kościoła Katolickiego. Fakt ten wywołał wielkie poruszenie w sferach żydowskich.

Ilu robotników w Polsce ma pracę? 1 listopada b. r. w Polsce było zatrudnionych ogółem 687.598 robotników, w tem 132.328 w górnictwie, 45.509 w hutnictwie, 4 12.245 w przemyśle przetwórczym 54.220 w warsztatach kolejowych i wytwórniach wojskowych, 6.956 w elektrowniach i wodociągach, oraz 36.340 przy robotach publicznych.



Z wojny japońsko-chińskiej Na lewo: ludność japońska zamieszkała w Chinach ucieka w popłochu. Na prawo: wojska japońskie wyruszają z Korei na front do Mandżurji.

Będą bliżej bolszewji. »Głos Ziemi Grodzieńskiej« podaje taką wiadomość: »Żydowskie stowarzyszenia na Grodzieńszczyźnie, otrzymujące zapomogi z zagranicy, pertraktują ostatnio z zadłużonymi rolnikami o wykup ziemi w tych okolicach. Pojawiły się pogłoski, iż stowarzyszenia te, wykorzystując niepomyślną obecnie sytuację tamtejszych rolników oraz osadników, trapionych srodze niemożnością spłaty krótkoterminowych kredytów, zamierzają utworzyć w tych okolicach specjalną kolonję żydowską. Związki osadników polskich wystąpiły z memorjałami do władz w obronie zagrożonych gospodarstw i ich członków. Kolonja żydowska ma powstać koło Słonima.

Wybór prezydenta na Litwie. W bież. miesiącu dokonano na Litwie wyboru prezydenta państwa. Został nim ponownie dotychczasowy prezydent Smetona, będący dyktatorem. Smetona względem nas usposobiony jest bardzo nieprzychylnie.

Proces o zamach na rząd. W Austrji rozpoczął się proces przeciw przywódcom nieudanego zamachu Heimwery na rząd we wrześniu b. r. Główny oskarżony dr. Pfriemer nie przyznaje się do winy, twierdząc, że jemu głównie chodziło o usunięcie socjalistów od wpływów na rząd, jaki mają.

Z frontu japońsko-chińskiego. W Japonji i Chinach dotychczasowe rządy podały się do dymisji. Tymczasem Japończycy obrzucają z aeroplanów wojsko chińskie bombami.

Wolał wszystko utracić, niż opuścić żonę, której ślubował wierność dozgonną. W Rumunji odbyła się rozprawa sądowa przeciw księciu Mikołajowi, który wbrew zwyczajowi panującemu na dworach królewskich, ożenił się z kobietą nie pochodzącą z rodziny królewskiej. Jak słychać książe wolał wyrzec się wszelkich godności, przywileji i majątku, a pozostał wierny swej żonie. Prawdopodobnie opuści Rumunję.

Bolszewicy zburzyli katedrę Zbawiciela w Moskwie. Bolszewicy wysadzili w powietrze katedrę Zbawiciela w Moskwie, którą budowano przez 40 lat jako wotum za odparcie Napoleona od bram Moskwy. Była ona największą świątynią w Moskwie, a równocześnie prawdziwą ozdobą miasta. Emigracja rosyjska w Paryżu wystąpiła z protestem do całego świata w sprawie burzenia przez bolszewików zabytków.

Przekupki napadły parlament. W repuplice amaryka ńskiej Chile straganiarki wtargnęły do gmachu parlamentu celem zaprotestowania przeciw projektowi nałożenia podatku obrotowego. Mimo oporu straży zaczęły bombardować posłów suszonemi rybami, jajami, cebulami i t. p. tak, że musiano użyć pomocy 500 policjantów. Wyparte przekupki maszerowały ulicami miasta, tłukąc szyby w oknach i zatrzymując tramwaje. Z biedą udało się wojownicze niewiasty uspokoić.

Uciekinierzy z bolszewji. W ostatnich 3-ch miesiącach z Białorusi sowieckiej zbiegło do Polski 476 osób, w tem 328 narodowości białoruskiej, 66 rosyjskiej, 35 polskiej, 21 żydowskiej, w tem 6 Karaitów, 10 nieokreślnonej, 7 niemieckiej, 7 grudzińskiej, i 3 litewskiej.

Błogosławieństwo Ojca św. dla uczestników kongresu muzyki religijnej w Krakowie. Na ręce X. Metropolity Sapiehy nadeszła z Rzymu depesza tej treści: Citta del Vaticano. Ojciec św. ujęty synowskiem przywiązaniem do wskazówek konstytucji apostolskiej »Divini cultus«, które obradujący kongres wziął za podstawę swej pracy, przesyła uczestnikom kongresu na ręce Waszej Ekscelencji życzenia jak najpomyślniejszych wyników obrad i zachęty do dalszej działalności. Prosząc Boga o obfite łaski dla akcji podjętej na chwałę Kościoła, udziela uczestnikom kongresu ojcowskiego błogosławieństwa. Kardynał Pacelli.

Nowe czasopismo w Sandomierzu. Ukazał się w Sandomierzu pierwszy numer tygodnika diecezjalnego. Pismo to nosi tytuł „Siewca Prawdy" i przeznaczone jest dla ludności katolickiej sandomierskiej diecezji.

Szerzyciele pornografji. W Warszawie wychodzą dziesięciogroszowe pisemka „Ostatnie wiadomości" i „5-ta rano". Są to wydawnictwa żydowskie, obliczone na niezdrową senzację i wręcz na szerzenie pornografji. Oba te pisma mają stałą rubrykę p. t. „W cztery oczy, intymne rozmowy z czytelnikami", lub „Z serca do serca". Zwierzenia i listy zamieszczane w tych rubrykach mają nietylko charakter opisów pornograficznych, ale zawierają znamiona stręczenia do nierządu. Cały pozatem materjał tych pism poza nielicznemi depeszami i wiadomościami zawiera opisy i odcinki powieściowe z kryminalistyki, z dziedziny zboczeń seksualnych, z życia mętów społecznych itd.

Nie możemy zrozumieć, jak władze mogą tolerować tego rodzaju pisemka, szerzące demoralizację, zwłaszcza wśród naszej młodzieży.

Odpowiedzi redakcji

Cz. Oleś Kraków pracować warto, zwłaszcza nad wyrobieniem samodzielności, bo nadesłane prace wybitnie przypominają Orkana, z którego „Wilji" przepisał pan całe ostatnie zdanie. **P. K. P. Zakopane** recenzją książki „W płomieniach Cejlonu" już była w Dzwonie drukowana. **P. F. Kochanek Chrzanów** za znaczki dziękujemy. **Korespondencje** z powodu zamieszczania sprawozdań z protestów ulegną nieco opóźnieniu. **Fotografje z Ujsół** zamieścimy.

Książki.

Marja Rozbierska. Stefanek „dojrzał do nieba“. Kraków 1932. Nakładem Pań Kongregacji Dzieci Marji, Kraków. Plac Jabłonowskich 3. Stron 80, ilustracyj 8, cena 1 20.

Dziwna to książeczka. Opisuje krótkie bo zaledwie 12-letnie życie tragicznie zmarłego chłopczyka, nie siląc się na żadne fantazje i „cudowne“ zdarzenia, lecz przedstawiając nam Stefanka takim, jakiem naprawdę było to pracowite dziecko, od pierwszych chwil poznania P. Boga lgnące całą duszyczką ku Niemu i „dojrzewające do nieba“. Coś do tej książeczki czytelnika przykuwa; nie pomylę się, jeśli powiem, że przykuwa właśnie ta przepiękna, czysta duszyczka Stefanka, wyglądająca z każdej kartki książki i zdająca się mówić: patrz, żyłem na tej samej ziemi co ty, pracowałem, cierpiałem i weseliłem się jak ty, a jednak przy tem wszystkiem nigdy nie zapominałem, żem dla nieba stworzony. — Książkę czyta się jak najlepszą powieść; język staranny, piękny, łatwy, znajomość duszy dziecka głęboka. Dla rodziców i wychowawców ta książeczka będzie poglądową lekcją mądrego i katolickiego wychowania dziecka od pierwszych lat życia. Dla dzieci przybyła nowa śliczna, ciekawa książeczka, dająca im wzór do naśladowania, ucząca lecz nie nudząca. Stefanek za życia był apostołem (zdarzenie z dziećmi zaniedbanemi religijnie), będzie nim i po śmierci dla tych, co w tej książeczce jego pięknej duszy się przypatrzą. Wtedy będzie więcej takich Stefanków. Daj to Boże! *X. W. D.*

Droga Śmierci. Dramat w 4-aktach na role męskie na tle obecnych stosunków w Rosji bolszewickiej. Napisał O. Humpert O. M. N. Cena za 1 egz. 1·50 zł, za 10 egz. 12 zł. Zamawiać pod adr.: Wydawnictwo OO. Oblatów, Poznań, ul. Ostatnia 14.

Michalina Janoszanka. Św. Stanisław Stemberg Kostka. Kraków 1931. Nakładem drukarni „Powściągliwość i Praca“, Kraków, ul. Kazimierza Wielkiego 95. Stron 159.

Przybył nowy piękny życiorys św. Stanisława, ujęty w żywą formę powieści. Św. Stanisław w tej książce żyje, mówi, działa. Wiele szczegółów historycznych; oryginalny, piękny styl Autorki rozmiłowanej w naszej przeszłości daje gwarancję, że czytelnik nie pożałuje trudu przeczytania tej książki. Nietylko młodzieży, ale i starszym książkę tę warto polecić.

Poszukują pracy.

Bezrobotny grafik prosi o jakąkolwiek pracę i odzież męską. Zgłoszenia do Adm. Dzwonu.

Seminarzystka udzieli za mieszkanie korepetycji w zakresie 7-miu oddziałów szkoły powszechnej. Zgłoszenia do SS Bernardynek, Kraków, Poselska 23.

Seminarzystka poszukuje posady do dzieci. Miejscowość obojętna — na skromnych warunkach. Zgłoszenia do „Dzwonu Niedzielnego“ pod „Sierota“.

Zakład art.-malarski wykonuje obrazy religijne do feretronów, chorągwi, sztandarów, stacje Męki Pańskiej. Poleca się Przew. Duchowieństwu. Ceny jaknajniższe. Adres: Stanisław Smolik, Kraków, ul. Zwierzyniecka 20. I. p.

Kierownik pracowni stolarskiej z branży budowlanej, kilkuletni samodzielny pracownik, poszukuje jakiejkolwiek posady. Wymagania bardzo skromne. Zgłoszenia do Administracji „Dzwonu“ pod „Kierownik“.

Absolwent II roku W. S. H. poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do Dzwonu Niedzielnego pod „W. S. H.“

Tokarz metalowy poszukuje jakiejkolwiek posady. Łaskawe zgłoszenia do Administracji Dzwonu Niedziel. pod „Metalowiec“.

Buchalter inteligentny, młody energiczny, z kilkuletnią praktyką, również obznajomiony z prowadzeniem magazynu, poszukuje jakiejkolwiek pracy umysłowej. Pierwszorzędne referencje. Zgłoszenia do Adm. Dzwonu pod „Katolik“.

1—2 panienek z utrzymaniem lub bez przyjmie na mieszkanie wdowa. Pomoc w nauce, fortepian, opieka rodzicielska. Pokój ze stołem rysowniczym lub nieumeblowany, osobne wejście od stycznia. Wiadomość: Marja Kwaśnicka Kraków, Kazimierza Wielkiego 115.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Na rok 8 zł. na pół r. 4 zł. na kwart. zł. 2·20.
Numer pojedynczy 20 gr.
W Ameryce 2 dolary. — We Francji 40 fr.
W Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
Kraków, ul. Straszewskiego l. 16. II p.
Nr. P. K. O. 404.712 — Nr. Telefonu 128-20.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł.
Ćwierć „ 40 „ — ósemka „ 20 „
Za jednołamowy wiersz mm. 80 groszy.
W tekście 2 razy drożej. —

Za redakcję odpowiada Ks. Władysław Długosz. Za administrację odpowiada Ks. E. Lubowiecki.
Drukarnia „Powściągliwość i Praca" w Krakowie, ul. Kazimierza Wielkiego 95.